Dziś na 8 stronach: ★ Zwierzęta w przestworzach ★ Z wędrówek po Wybrzeżu ★ Na tropach Yeti ★ W lipcu w Łodzi: upał 38° C, mróz - 35° C ★ Co dzień niesie? ★ Człowiek tygodnia ★ Sport, sport, sport...

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nakład: 170.000 egz.

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XV — Łódź, niedziela 12 i poniedziałek 13 lipca 1959 roku — Nr 164 (3928)

Kiepska reżyseria procesu przeciw Glezosowi

SOFIA (PAP). — Jak donoszą z Aten, w sobotę sąd wojskowy odbył kolejne posiedzenie, w toku którego obrona Glezosa i towarzyszy kontynuowała przesłuchanie świadka oskarżenia, Papaspiropulosa.

Na poprzednim piątkowym posiedzeniu obrona złożyła protest przeciwko kontynuowaniu rozprawy w jednej z mniejszych sal sądowych, co ma na celu uniemożliwienie społeczeństwu śledzenia przebiegu rozprawy. Jak podkreślają adwokaci, jest to sprzeczne z duchem konstytucji. Sąd oddalił jednak wniosek obrońców w sprawie przeniesienia posiedzeń do większej sali.

Odpowiedzi Papaspiropulosa na pytania obrońców ujawniły, wbrew woli organizatorów procesu, całą kłamliwość oskarżeń dotyczących rzekomej szpiegowskiej działalności Glezosa i pozostałych podsądnych. Świadek oskarżenia nie był w stanie przytoczyć na poparcie jego tezy dotyczącej szpiegostwa żadnego konkretnego faktu, nie mówiąc już o dowodach rzeczowych, które dawałyby podstawę do posądzenia o szpiegostwo.

Papaspiropulos odpowiadał przecząco na wszystkie pytania, w których obrona zwracała się do niego o podanie jakichkolwiek faktów podtrzymujących oskarżenie. Nadal uciekał się on jedynie do gołosłownych deklaracji na temat szkodliwości „międzynarodowego komunizmu".

Widząc, że świadek oskarżenia przyparty został do muru i zmuszony do udzielania prawdziwych odpowiedzi, obalających tezę oskarżenia, przewodniczący sądu pośpieszył mu z pomocą. Uciekł się on do metody uchylania niewygodnych pytań obrony, przerywał zadawanie pytań przez adwokatów i podpowiadał Papaspiropulosowi w udzielaniu odpowiedzi... A nawet sam odpowiadał za niego. Obrona złożyła protest przeciwko postępowaniu przewodniczącego sądu.

Oto charakterystyczny epizod świadczący o tym, jak rozumiane jest przez ateński sąd wojskowy pojęcie wymiaru sprawiedliwości. Na podstawie odpowiedzi świadka oskarżenia jeden z obrońców stwierdził, iż pozwalają one na wyciągnięcie wniosku, że Asfalia (policja polityczna) nie rozporządza konkretnymi dowodami przestępczych czynów oskarżonych, tj. zbierania przez nich i przekazywania informacji szpiegowskich. Odpowiedź świadka brzmi: „Tak, dowodów takich nie ma" (na sali ożywienie, śmiech). Przewodniczący zabrania świadkowi udzielania dalszych odpowiedzi, po czym oświadcza: My członkowie sądu wojskowego, wierzymy świadkowi i żąda od publiczności, aby nie ujawniała swej reakcji w związku z zeznaniami świadka.

Na zdjęciu: Manolis Glezos przed trybunałem wojskowym. CAF — Telefoto

USA odrzucają propozycję strefy bezatomowej na Bałkanach

WASZYNGTON (PAP). Rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył oficjalnie, że Stany Zjednoczone odrzucają radziecką propozycję w sprawie utworzenia strefy bezatomowej na Bałkanach i w basenie Adriatyku. Decyzja ta motywowana jest twierdzeniem, jakoby radziecka propozycja zmierzała do osłabienia zdolności obronnej krajów Zachodu.

Cesarz Etiopii doktorem h.c. Uniwersytetu Moskiewskiego

MOSKWA (PAP). — Przebywający z wizytą oficjalną w Związku Radzieckim cesarz Etiopii Haile Selassie otrzymał w piątek tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Moskiewskiego.

Cesarz Etiopii wydał w piątek w Moskwie przyjęcie na cześć przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Klimenta Woroszyłowa. Na przyjęciu obecni byli m. in. premier N. S. Chruszczow i A. Mikojan oraz inni przywódcy radzieccy.

Kongresmeni na wystawie radzieckiej

NOWY JORK (PAP). — Wystawę radziecką w Nowym Jorku zwiedzili w piątek członkowie kongresu amerykańskiego: demokrata ze stanu Nowy Jork, Anfuso i republikanin ze stanu Colorado, Chenoweth.

Po trzygodzinnym oglądaniu eksponatów goście amerykańscy oświadczyli, że wystawa wywarła na nich olbrzymie wrażenie.

W poniedziałek w Genewie

wznowienie konferencji ministrów spraw zagranicznych

GENEWA (PAP). — W sobotę rano przybyła do Genewy pociągiem delegacja NRD na konferencję ministrów spraw zagranicznych, która po trzytygodniowej przerwie wznawia swe obrady w poniedziałek 13 lipca.

Przewodniczący delegacji, minister Boltz, złożył krótkie oświadczenie na dworcu dla przedstawicieli prasy. Oświadczył on, że delegacja NRD wykorzystała przerwę w obradach dla omówienia z rządem dotychczasowych wyników i dalszych perspektyw konferencji.

* * *

Minister spraw zagranicznych ZSRR, Gromyko, złożył na lotnisku genewskim następujące oświadczenie: Przyjechaliśmy do Genewy dla podjęcia rokowań rozpoczętych jeszcze w maju przez ministrów spraw zagranicznych.

Delegacja radziecka ma nadzieję, że jeśli zachodnie mocarstwa będą odpowiednio zainteresowane w osiągnięciu porozumienia, jeśli wykażą zrozumienie dla interesów wszystkich uczestników rokowań — wówczas porozumienie to, którego tak pragną narody, uda się osiągnąć.

Propozycje wysunięte przez delegację radziecką 9 i 19 czerwca w sprawie statusu Berlina zachodniego i utworzenia komisji ogólnoniemieckiej stanowią dobrą podstawę do osiągnięcia porozumienia.

Pragnęlibyśmy — dodał minister Gromyko — aby konferencja genewska stała się początkiem rzeczywistego ocieplenia atmosfery międzynarodowej, której temperatura wciąż jeszcze jest chłodna, oraz by ułatwiła podjęcie radykalnych decyzji w sprawie międzynarodowych problemów spornych przed zbliżającą się konferencją na szczycie.

Ze swej strony rząd radziecki gotów jest wszystko uczynić, by doprowadzić do pozytywnych wyników konferencji.

* * *

WASZYNGTON (PAP). — Sekretarz stanu USA Herter odleciał z Waszyngtonu do Genewy o godz. 14.45. Przed wyjazdem złożył on na lotnisku oświadczenie dla prasy. Zaznaczył, że delegacja amerykańska zdecydowana jest, jak i poprzednio, prowadzić dalej rokowania i że teraz jak i poprzednio, podtrzymuje nadal swe roszczenia w sprawie Berlina zachodniego. Zapewnił, że 3 mocarstwa zachodnie będą się starały zawrzeć „rozsądne porozumienie" ze Związkiem Radzieckim w sprawie Niemiec i Berlina, dodał jednakże, że osobiście nie ma wielkiej nadziei na możliwość osiągnięcia tego porozumienia.

Herter podkreślił, że ma całkowite zaufanie do jedności sprzymierzeńców zachodnich.

Sensacyjna operacja

PARYŻ (PAP). — Chirurdzy francuscy ze szpitala Laenneca dokonali sensacyjnej operacji serca dzięki metodzie „superhibernacji". Operowali oni 8-letnią dziewczynkę z wrodzoną wadą serca (połączenie między obydwoma przedsionkami sercowymi).

Operacji dokonał prof. Mathey i jego dwaj asystenci, doktorzy Florent i Aigueperse. Obniżali oni stopniowo temperaturę ciała małej pacjentki — początkowo do 28 st. C., tzn. do stanu, w którym działalność organizmu jest wyraźnie zwolniona, następnie do 15 st C., to znaczy do stanu, w którym działalność organizmu jest prawie powstrzymana.

Dzięki tej właśnie „superhibernacji" chirurdzy mogli z powodzeniem przeprowadzić niezwykle trudną operację.

Urzędnicy pracują, trzymając nogi w miednicach z wodą

Uff, gorąco...

WARSZAWA (PAP). Upał trwa. Opary tropikalnego, prawie nieruchomego powietrza nie pozwalają oddychać. Duszno jest wszędzie: na ulicach, w cieniu domów czy zieleni miejskiej, nie mówiąc już o halach fabrycznych, czy pomieszczeniach biurowych. W ok. 40-stopniowej temperaturze naprawdę trudno pracować. Co kierownictwa przedsiębiorstw przemysłowych, placówek handlowych i instytucji zrobiły w celu polepszenia warunków pracy, w celu ulżenia załogom?

WARSZAWA (PAP). Najbardziej „gorącym" zakładem stolicy jest niewątpliwie huta „Warszawa". Agregaty do produkcji wody, dostarczające dziennie ok. 5 tys. butelek napoju — nie wystarczają, montuje się więc dodatkowe. Uruchomiono też olbrzymie chłodnie.

Temperatura w kilku wydziałach FSO, m. in. w dziale montażu silników, w lakierni czy hamowni podskoczyła do ponad 50 stopni. Tutaj sytuacja jest krytyczna. W WFM do walki z upałami powołano strażaków, którzy bez przerwy polewają wodą dachy, betonowe podłogi hal fabrycznych oraz drogi na terenie fabryki.

Strugi sztucznego deszczu spływają też bez przerwy na szklany dach wielkiej hali Banku Inwestycyjnego. Dzięki temu bankowcy pracują we względnym chłodzie. W Centralnym Dom Towarowym człowiek dosłownie się topi. Mimo upału duży ruch. Na każdym stoisku pracują wiatraczki. Poza tym pozwolono sprzedawczyniom zawijać rękawy fartuchów powyżej łokcia.

W Centralnej Rozgłośni Polskiego Radia uruchomiono w nieczynnej kotłowni szereg pryszniców, do których ciągną pielgrzymki radiowców.

Trzeba było dopiero kilkudziesięciostopniowych upałów, aby pierwsi milicjanci w lekkich, z białego drelichu kurtkach ukazali się na ulicach stolicy dopiero 11 bm.

KRAKÓW (PAP). Od 3 dni w Fabryce Maszyn Odlewniczych w Krakowie robotnicy zatrudnieni w nagrzanych halach wychodzą w czasie krótkich przerw w pracy gremialnie przed budynki. Oczekuje tu ich strażak z wężem, który strumieniami wody ochładza spragnionych zimnej kąpieli ludzi.

Strumienie wody leją się też w Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego, ale tutaj — na rozpalone hale i budynki fabryczne, zbudowane z żelaznych konstrukcji. Prawdziwie trudne, bo wymagające wielkiego hartu i poświęcenia są gorące dni lipcowe dla załogi Huty im. Lenina. Oto np. garowi obsługujący urządzenia wielkich pieców, mimo ponad 45-stopniowego upału, nie mogą ani na chwilę zdjąć ciężkich azbestowych ubrań ochronnych.

KATOWICE (PAP). Na Górnym Śląsku temperatura przekracza w słońcu 50 st. Duże zapylenie, niewielka ilość zieleni w miastach i gęsta zabudowa powodują, że upał jest tu szczególnie dotkliwy. Dlatego też środki stosowane przeciw upałowi są zarówno radykalne jak niecodzienne.

W kilku biurach i instytucjach urzędnicy pracują, trzymając nogi w miednicach z wodą...

Pogoda na okres do 15 lipca

WARSZAWA (PAP). — Jak podaje PIHM, nadal ciepło, pogodnie. Okresami zachmurzenie umiarkowane. Skłonność do burz. Średnia temperatura 24 st., w dzień powyżej 30 st., w nocy do 15 st.

„Miss Polonia" Zuzanna Cembrowska odleciała do USA na wybór „Miss Universum"

W dniu 10 bm. samolotem „Sabeny" odleciała z Warszawy do Nowego Jorku zeszłoroczna „Miss Polonia" — Zuzanna Cembrowska, która w dniach od 16 do 27 bm. uczestniczyć będzie w wyborach „Miss Universum".

Impreza ta odbędzie się w miejscowości Long Beach (Kalifornia). CAF — fot Langda

Ze sportu

SIDŁO BIJE W BUDAPESZCIE REKORD POLSKI

BUDAPESZT (PAP). — Pierwszy dzień międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych na Nep Stadionie w Budapeszcie, w których startują również lekkoatleci polscy, przyniósł nowy rekord Polski w rzucie oszczepem. Ustanowił go Janusz Sidło, który uzyskał już w pierwszym rzucie 84 metry, A oto jego seria: 84.00, spalony, 78.69, 74.65. Z ostatniego rzutu Sidło zrezygnował. Wynik Polaka liczna publiczność nagrodziła serdecznymi oklaskami. Drugi w tej konkurencji — Kulcsar (Węgry) uzyskał 76.51.

ZE ŚWIATA

LONDYN. — W sobotę rano w Kanale La Manche zderzyły się z powodu mgły brytyjska patrolówka przybrzeżna „St. Roman" i grecki statek 7-tonowy „Mont Athos". „St. Roman" zatonął. 7 ludzi z jego załogi uratowano, zaś 3 przypuszczalnie zginęło. Kapitan jest ciężko ranny.

BERLIN. — Prezydium Rady Ministrów NRD wydało zarządzenie, na mocy którego podniesione zostaną renty z tytułu powszechnych ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń dobrowolnych. Na podwyżkę rent, która obowiązywać będzie wstecz od 1 maja 1959 roku, przeznacza się dodatkowo 58 milionów marek w skali rocznej.

BRUKSELA. — Belgijskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych potwierdziło oficjalnie wiadomość, iż królowa Belgii, Elżbieta uda się do Jugosławii w drugiej połowie lipca. Królowa Elżbieta obecna będzie na festiwalu muzycznym i teatralnym w Dubrowniku.

TOKIO. — Premier Japonii Kiszi odleciał w sobotę z Tokio do Londynu, rozpoczynając swą podróż po krajach Europy zachodniej i Ameryki Łacińskiej.

BONN. — Boński minister obrony Strauss oświadczył w piątek w Wilhelmshaven, że odbudowa marynarki zachodnioniemieckiej zostanie zakończona do roku 1963.

Precyzując zadania Bundesmarine, Strauss powiedział, że ma ona „bronić Bałtyku" i dróg prowadzących do Morza Północnego.

WIEDEŃ. — Prezydent Austrii dr Adolf Schaerf ponownie powierzył w piątek wieczorem misję utworzenia nowego rządu przywódcy Austriackiej Partii Ludowej, b. kanclerzowi Juliuszowi Raabowi. Raab przyjął misję utworzenia nowego rządu. Opuszczając siedzibę prezydenta oświadczył on, że nowy rząd zostanie utworzony w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

NOWY JORK. — Jak donosi z Seulu agencja UPI, Korea południowa postanowiła formalnie zerwać stosunki handlowe z Japonią. Rzad lisynmanowski ostrzegał, iż ucieknie się do drastycznych kroków, jeśli Japonia zdecyduje się repatriować Koreańczyków z Japonii do KRLD.

Piękny dar dla szpitala dziecięcego przy ul. Spornej

Niecodzienna uroczystość odbyła się wczoraj w Szpitalu Dziecięcym nr 4 Akademii Medycznej przy ul. Spornej. Komisja kobieca przy Woj. Komisji Zw. Zaw. w Łodzi zakupiła z dochodów uzyskanych z loterii fantowej telewizor marki radzieckiej „Rubin" model 102, który postanowiła ofiarować szpitalowi dziecięcemu.

Wczoraj wraz z telewizorem przyjechali do szpitala członkowie komisji kobiecej oraz sekretarz WKZZ Leokadia Kusa i członek prezydium WKZZ — Michał Kryński. Telewizor przekazała zgromadzonym w świetlicy dzieciom przewodnicząca komisji kobiecej Alicja Piesiak. W imieniu dyrekcji szpitala za piękny dar złożyła podziękowanie dr Helena Orylska, zaś w imieniu małych pacjentów podziękował Oleś Cugowski.

Telewizor uprzyjemni dzieciom pobyt w szpitalu. Warto przy tym dodać, że na Dzień Dziecka szpital otrzymał radioaparat „Symfonia" ufundowany przez zakłady pracy Śródmieścia (Zakłady „Elester", Łódzka Fabryka Zegarów, Fabryka Igieł Dziewiarskich, Łódzka Fabryka Mebli, Łódzkie Zakłady Stolarskie).

(kr)

Cenne dokumenty

znaleziono pod podłogą więzienną

O Muzeum Ruchu Rewolucyjnego rozmawiamy z mgr St. Mierzejewskim

W Łodzi powstaje pierwsze w Polsce terenowe Muzeum Ruchu Rewolucyjnego Łodzi i okręgu. Siedziba znajduje się na razie w tymczasowym pomieszczeniu — budynku przy ulicy Gdańskiej 75. Stałą siedzibą Muzeum będzie budynek dawnego więzienia przy ul. Gdańskiej 13, gdzie obecnie mieści się Wojewódzka Szkoła MO. Po adaptacji gmachu przy ul. Gdańskiej 75 dla potrzeb szkoły, Muzeum przeniesie się na Gdańską 13.

W chwili obecnej trwają prace nad poszukiwaniem i zbieraniem eksponatów. Zajmuje się nimi dwóch pracowników Muzeum — dyspozytor Juliusz Grabik i adiunkt Zakładu Historii Uniwersytetu Łódzkiego — mgr Stanisław Mierzejewski. O zapoznanie nas z przebiegiem dotychczasowych prac prosimy p. Mierzejewskiego.

— Przede wszystkim może o samym budynku — mówi nasz rozmówca. — Jest to budynek zabytkowy, wzniesiony w latach 1884—86, przez władze carskie, na więzienie polityczne. Aż do roku 1945 był on miejscem martyrologii rewolucjonistów łódzkich i nie tylko łódzkich. W latach ruchów rewolucyjnych 1905—8 urzędował tu oddział ochrany carskiej, przeprowadzający śledztwa. Za czasów dwóch okupacji niemieckich, w latach 1914—18 i 1939—45 więziono tu głównie kobiety, oskarżone o działalność polityczną. Również w okresie 20-lecia międzywojennego Gdańska 13 była więzieniem politycznym.

— Czy gmach będzie przebudowany?

— Jest to budynek zabytkowy i chcemy zachować jak najwięcej autentyzmu, zachować charakter więzienia, a jednocześnie musimy adaptować go do potrzeb Muzeum. Parter więc pozostanie zrekonstruowany do stanu pierwotnego. Na podstawie dokumentów i zdjęć odtworzymy cele więzienne z poszczególnych okresów, a więc z 1905 r., okresu międzywojennego itd. Natomiast I piętro i budynek administracyjny, nie stanowiący już zabytku, przeznaczone będą na sale wystawowe, pracownie naukowe, pomieszczenia administracyjne, bibliotekę, czytelnię itd. Według dawnych wzorów zrekonstruowany będzie również dziedziniec więzienny.

— W jaki sposób porządkuje cie gromadzone materiały?

— Nasze Muzeum posiadać będzie 5 działów, odpowiadających okresom walki rewolucyjnej Łodzi i okręgu. I okres, to historia walk rewolucyjnych Łodzi, Tomaszowa, Zgierza, Pabianic i Piotrkowa do lat 70 XIX wieku. Okres II obejmuje historię zorganizowanych ruchów rewolucyjnych (do walki strajkowej w latach 70) i powstania organizacyjnych komórek partii robotniczych (I Proletariat Łodzi i okręgu). Okres III będzie obrazował historię ruchów rewolucyjnych w latach międzywojennych (1918—1939). Okres IV, to lata okupacji (ten dział będzie się mieścił na Radogoszczu) i okres V zobrazuje historię Łodzi i województwa po wyzwoleniu Polski.

— Czy zebraliście już jakieś eksponaty dla Muzeum?

— Jest ich już sporo. A więc ponad 300 sztandarów partyjnych, najstarszym z nich jest sztandar KPP-owski z 1923 r. Otrzymaliśmy też sztandary od włókniarzy fińskich, belgijskich i od CGT. Mamy również prace więźniów politycznych z więzień sanacyjnych wykonane przeważnie z chleba: szachy, przybory do pisania (kałamarze, przyciski, suszki), mamy i szklanki rzeźbione igłą czy rylcem. Są obrazy malowane w więzieniach. Jeden z nich, z roku 1906, nie ustalonego jeszcze autora, posiada również wartość historyczną, przedstawia bowiem groby rewolucjonistów zamordowanych w 1905 r. na Polesiu Konstantynowskim.

Interesujące dokumenty otrzymaliśmy ostatnio z Piotrkowa. W czasie remontu budynku więziennego, pod betonową posadzką, robotnicy znaleźli materiały szkoleniowe, pisane drobnym, czytelnym pismem. Pochodzą one z lat 1936—37, jest to nielegalna literatura kolportowana przez komunę więzienną, prowadzącą na terenie więzienia szkolenie więźniów politycznych.

Kompletujemy również maszyny drukarskie, obrazujące rozwój rewolucyjnej techniki drukarskiej —od maszyny z 1870 r. aż po okupacyjny powielacz. Mamy również maleńką przenośną maszynę do pisania (pracował na niej w czasie okupacji obecny przewodniczący ZMS — Gajek). Kompletujemy narzędzia tortur (z więzienia łęczyckiego otrzymamy starę kajdany). Od Muzeum Wojska Polskiego otrzymamy typową broń, używaną przez partyzantów. Czynimy poszukiwania karety więziennej — kibitki, lub choćby jej części. Jeśli ich nie uzyskamy, będziemy kibitkę rekonstruować według zdjęć i eksponatów — np. kibitki z Cytadeli Warszawskiej. Kibitka stanie na dziedzińcu więziennym, tak samo jak szubienica, którą będziemy również rekonstruować.

Eksponatów mamy już sporo i o dużej wartości zabytkowej, trudno byłoby mi je wszystkie tu wymienić.

— W jaki sposób uzyskujecie eksponaty?

— Weszliśmy w kontakt z Zakładem Historii Partii KC PZPR, Muzeum Polskiego Ruchu Rewolucyjnego i innymi pokrewnymi muzeami, stronnictwami i organizacjami politycznymi, związkami zawodowymi, ZBoWiD itd. Wiele pomogło nam też społeczeństwo, ludzie, którzy przynoszą nam swe (najdroższe nieraz) pamiątki, lub donoszą o miejscu, w którym się one znajdują. Chcielibyśmy zaapelować do całego społeczeństwa o współpracę i pomoc w gromadzeniu zbiorów.

— I na zakończenie — kiedy Muzeum będzie otwarte?

— W IV kwartale br. rozpoczniemy adaptację budynku. Innymi terminami trudno mi w tej chwili operować. Istnieją plany otwarcia Muzeum 9 maja 1960 r. Czy się to uda — zobaczymy.

Rozmawiała: T. Woj.

Z Miasta w kilku zdaniach

— **KOMENDA DZIELNICOWA MO ŁÓDŹ-WIDZEW** jest w posiadaniu dwóch zegarków oraz halki i długopisu, skradzionych na terenie basenu KS Unia w Łodzi przy ul. Sobolowej nr 1. Osoby, którym zostały skradzione w. w. rzeczy proszone są o zgłoszenie się do Komendy Dzielnicowej MO Łódź-Widzew, ul. Szpitalna nr 2, pokój nr 7, w godzinach od 8—16, celem rozpoznania przedmiotów.

— **W PONIEDZIAŁEK 13 LIPCA O GODZ 17** w lokalu Szkoły Podstawowej przy ul. Nowotki nr 16 odbędzie się narada Prezydium DRN Łódź-Polesie z udziałem aktywu Rady Narodowej Miejskiej i Dzielnicowych, przedstawicieli: partii politycznych, Frontu Jedności Narodu, MO oraz nowo wybranych prezydiów komitetów domowych, blokowych, ulicznych i osiedlowych.

W zebraniu weźmie udział ob. Eugenisz Ajnenkiel, poseł na Sejm PRL.

Z kraju

SZCZUPAK Z OKULARAMI

Jeden z wrocławskich rybaków złowił w piątek w Odrze szczupaka o wadze ponad 5 kg. W czasie paroszenia ryby w jej wnętrzu znaleziono całe, nieuszkodzone okulary przeciwsłoneczne. Skąd wzięły się one w żołądku drapieżnej ryby — pozostanie na zawsze tajemnicą.

PIERWSZY 6-TYSIĘCZNIK DLA BRAZYLII

Stocznia Szczecińska przekazała armatorowi brazylijskiemu zamówiony przez niego statek o nośności 6 tys. DWT „Cabo Orange" Jest to pierwszy z serii 6-tysięczników zakupionych w Polsce przez Brazylię.

Kapitanem statku jest p. Agobar Diveira, który w ostatnim okresie osobiście nadzorował jego budowę. Pierwszy rejs „Cabo Orange" odbędzie do Rio de Janeiro m. in. z ładunkiem 600 traktorów, które zabiera z portu szczecińskiego.

REWELACYJNY WYNALAZEK MŁODEGO INŻYNIERA

Niezwykle praktyczny i potrzebny wynalazek opatentował w tych dniach młody inżynier Leonard Piekarski z Zakładów Wytwórczych Silników Elektrycznych M-8 w Bielsku-Białej. Skonstruował on urządzenie zabezpieczające upływ gazu z palników kuchenek lub pieców kąpielowych w wypadku zagaśnięcia płomienia. Jest to aparat elektromagnetyczny, który automatycznie po 40 sekundach odcina dopływ gazu do palnika.

Łowicki Zespół Pieśni i Tańca pozdrawia z Londynu

Przedwczoraj donieśliśmy naszym czytelnikom o tym, że Łowicki Zespół Pieśni i Tańca, który wyjechał 4 bm. na międzynarodowy konkurs do Llangollen (płn. Walia) w Anglii, odniósł duży sukces. Orkiestra zespołu zdobyła tam I nagrodę.

Wczoraj zaś nadeszły do naszej redakcji z Londynu serdeczne pozdrowienia dla nas i czytelników od tego właśnie zespołu. Wśród wielu (nie zawsze czytelnych) podpisów, znaleźliśmy nazwiska kierownika zespołu Stanisławy Michałowskiej, gawędziarza Władysława Wojdy i kapelmistrzów — Biedrzyckiego i Radzymińskiego.

Dziękujemy za pamięć i czekamy na osobiste relacje.

Policja atakuje

strajkujących metalowców włoskich

RZYM (PAP). — Pierwszy dzień wielkiego strajku włoskich metalowców, który rozpoczął się w piątek, wykazał całkowitą jedność akcji robotniczej na rzecz zmiany umów zbiorowych w ciężkim przemyśle.

Jak wynika z doniesień z całego terytorium Włoch, udział w strajku robotników i urzędników zatrudnionych w przemyśle maszynowym wynosił przeciętnie około 95 proc., osiągając w niektórych zakładach pełne 100 proc. Obserwatorzy zwracają szczególną uwagę na solidarny udział w akcji pracowników umysłowych.

W Genui, Trieście, Florencji, Neapolu i innych miastach policja atakowała strajkujących, biorących udział w demonstracyjnych pochodach. W Genui policjanci użyli gazów łzawiących i dokonali kilku aresztowań. O szczególnie gwałtownej interwencji policji donoszą z Triestu.

W sobotę rozpoczęli 4-dniową akcję strajkową pracownicy przemysłu stalowego.

STRAJK DRUKARZY BRYTYJSKICH

LONDYN (PAP). — Już cztery tygodnie trwa strajk 150 tysięcy pracowników brytyjskiego przemysłu poligraficznego. Według doniesień prasy, ruszyła już część drukarni, których właściciele doszli do porozumienia z pracownikami uwzględniając ich żądania.

Kara śmierci na Kubie

za działalność kontrrewolucyjną

NOWY JORK (PAP. — Rząd kubański opublikował wstępną część ustawy, wprowadzającej karę śmierci za kontrrewolucyjną działalność. We wstępie tym podkreśla się, że wprowadzenie nowej ustawy jest konieczne ze względu na powstawanie wewnątrz kraju i poza jego granicami antyrządowych spisków, którym przewodzą poplecznicy b. dyktatora Batisty.

Ustawa została już zatwierdzona przez rząd i wymaga tylko akceptacji prezydenta Urrutii.

Demonstracje antyrządowe w Tel Avivie

Demonstracja mieszkańców Tel Avivu przeciwko realizacji umowy zawartej między rządem Izraela a NRF w sprawie dostaw broni dla Bundeswehry.

Fot — CAF

Wszystko zabrałeś na wycieczkę?

A „ODGŁOSY"?

Kup! Za 1 zł będziesz miał co poczytać i z czego zrobić czapkę przeciwsłoneczną.

★ Nowe schroniska ★ „osiedla" campingowe ★ stanice wodne ★ ośrodki wypoczynku niedzielnego

Inwestycje turystyczne

wyniosą w br. 40 mln. zł

WARSZAWA (PAP). — Nakłady inwestycyjne na nowe schroniska, campingi, stanice wodne i ośrodki wypoczynku niedzielnego zamykają się w bież roku kwotą 40 mln zł.

Poważnie zaawansowane są już prace przy budowie obliczonego na 900 miejsc Domu Turysty w Krakowie. Ta wielka inwestycja, której koszt budowy wyniesie ok. 7,5 mln zł, ma być oddana do użytku turystów w 1962 r.

W jednej z najładniejszych miejscowości podstołecznych — Zalesiu Górnym powstaje obecnie wielki ośrodek wypoczynku świątecznego. Znajdujące się tam w otoczeniu pięknych lasów stawy są pogłębiane i przekształcane w obszerny basen pływacki, z którego będzie mogło korzystać jednocześnie ok. 3 tys. osób.

Nad morzem, w Łebie, powstaje miasteczko domków campingowych, które pomieszczą jednocześnie ok. 160 osób. Duży ośrodek turystyki wodnej budowany jest obecnie w Rucianem. W domkach campingowych i namiotach znajdzie się blisko 500 miejsc.

Oba te ośrodki będą uruchomione w przyszłym roku.

Podobna stanica wodna powstaje obecnie w Płocku nad Wisłą, jej budowa zostanie zakończona jeszcze w br.

Oprócz inwestycji budżetu centralnego, nowe ośrodki wczasów rodzinnych i wypoczynku niedzielnego budują na terenie całego kraju poszczególne związki zawodowe oraz zakłady pracy. Szczególnie dużo takich obiektów powstaje nad morzem.

Nagrody dla działaczy kulturalno-oświatowych

WARSZAWA (PAP). W związku z obchodem 15-lecia Polski Ludowej i Świętem Odrodzenia, minister kultury i sztuki przyznał 475 działaczom kulturalno-oświatowym z całego kraju nagrody pieniężne na łączną sumę ponad 650 tys. zł.

Nagrody otrzymali najwybitniej si działacze kulturalno-oświatowi, wyróżniający się w pracach organizacji społeczno-kulturalnych, stowarzyszeń społecznych, rad narodowych, domów kultury, świetlic i bibliotek.

Za wybitne osiągnięcia w działalności kulturalno-oświatowej w minionym 15-leciu nagrody i wyróżnienia przyznają również terenowe rady narodowe.

Pożar lasów

pod Bydgoszczą

BYDGOSZCZ (PAP). — Już drugi dzień trwa walka z ogromnym pożarem, który w godzinach popołudniowych 10 bm. wybuchł w lasach pod Bydgoszczą. Wprawdzie niebezpieczeństwo zostało w zasadzie zlikwidowane, ale przez całą noc i dzień na terenie rozległego pogorzeliska raz po raz wybuchają jeszcze słupy płomieni.

Przy panujących upałach nawet najlżejszy podmuch wiatru powoduje rozniecenie ognisk zapalnych, które — gdyby nie czujność ratowników — mogłyby znowu przekształcić się w rozszalały żywioł.

Skutków pożaru nie udało się dokładnie ustalić. Przypuszczalnie spłonęło znacznie więcej niż 300 ha kilkudziesięcioletnich lasów sosnowych a straty sięgają setek milionów złotych.

Akcja ratunkowa trwa.

WARSZAWA (PAP). Ponieważ liczba pożarów leśnych nie zmniejsza się, a wręcz przeciwnie z tygodnia na tydzień wzrasta, prezes Rady Ministrów wydał specjalne zarządzenie w sprawie zwiększenia ochrony przeciwpożarowej terenów leśnych. Zarządzenie zobowiązuje ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego do zaostrzenia przez podległe mu organa administracji leśnej ochrony przeciwpożarowej, ze zwróceniem szczególnej uwagi na system obserwacji i alarmowania.

Upały przyczyną wypadków kolejowych

WARSZAWA (PAP). — Na zachodzie i północy kraju mają miejsce liczne wypadki kolejowe na skutek wykrzywienia się torów pod wpływem wysokiej temperatury.

11 bm. w południe na st. Rakowice pod Działdowem zeskoczyły z tego powodu z torów 3 wagony z wjeżdżającego na stację pociągu osobowego. 3 osoby zostały ranne.

Zanotowano również kilka pożarów wagonów, w których przewożone były łatwopalne materiały, jak karpina drzewna, słoma, opakowania z wełny drzewnej itp.

W rejonie Ostrowa Wlkp., Wolsztyna (woj. poznańskie) i koło Bydgoszczy zapaliła się trawa na nasypach kolejowych, przenosząc ogień na sąsiednie pola zbożowe.

Na całej sieci PKP zarządzono ostre pogotowie przeciwpożarowe.

Rurociąg Pilica-Łódź wyręczył handlowców z PSS...

Onegdaj wyraziliśmy pozytywną opinię o zaopatrzeniu Łodzi w napoje gazowe. Tymczasem wczoraj upał wzmógł się jeszcze bardziej i już w wielu kioskach śródmieścia i na peryferiach zabrakło napojów orzeźwiających nawet we wczesnych godzinach popołudniowych.

Do formalnego skandalu doszło na mistrzostwach tenisowych Polski w Parku Poniatowskiego, gdzie bufet organizowało „Społem". Już od godz. 16 nic nie można tam było dostać do picia, ani zjedzenia, a zawodnicy i widzowie musieli stać w kolejce przed kranem z wodą. Tak więc Pilica i jej rurociąg uratowały uczestników tenisowych mistrzostw Polski.

Ponieważ o lepsze zaopatrzenie bufetu na kortach MKT interweniowaliśmy u nacz. wydz. handlu Z. Misiaka, a jego dyspozycje nic nie pomogły, żądamy wyciągnięcia surowych konsekwencji w stosunku do osób z PSS, odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

(s)

Powódź w Pakistanie i płd. Korei

DELHI (PAP). Powódź, która nawiedziła ostatnio Pakistan, przybiera na sile. Wskutek wystąpienia z brzegów rzeki Indus 25 wsi znalazło się pod wodą, a 14 tysięcy chłopów straciło dach nad głową. Wylały także rzeki Ravi i Chenab.

Mieszkańcy zatopionych terenów ewakuowani są łodziami w bezpieczne okolice. Rząd pakistański zorganizował rozdział żywności i lekarstw dla powodzian.

* * *

PEKIN (PAP). Klęska powodzi dotknęła także Koreę południową, gdzie po ulewnych deszczach miejscowe rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając tysiące hektarów ziemi uprawnej i pozbawiając 4 tysiące osób dachu nad głową.

Wskutek powodzi 59 osób poniosło śmierć, 4 zaginęły, a 9 jest rannych. Jak informuje policja południowokoreańska wysokość strat ocenia się na 6,8 miliona dolarów amerykańskich. Woda zalała 38 tysięcy hektarów ziemi i zniszczyła 94 mosty.

Dnia 10 lipca 1959 roku po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu nasz najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 77

Ś. † P.

FRANCISZEK KAUCZ

emerytowany zastępca notariusza.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w dniu 13 lipca br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza katolickiego przy ul. Ogrodowej w Łodzi o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKI, ZIĘĆ i WNUKI.

Zwierzęta w przestworzach

„2 lipca 1959 roku o godz. 6.40 według czasu moskiewskiego dokonano — zgodnie z planem prac naukowych nad badaniem górnych warstw atmosfery — kolejnego wystrzelenia jednostopniowej geofizycznej rakiety balistycznej średniego zasięgu (...) W celu zbadania fizjologicznych funkcji zwierząt przy wznoszeniu się na dużą wysokość w rakiecie umieszczono dwa psy „Otważnaja" i „Snieżynka") oraz królika. Pies „Otważnaja" odbył lot w rakiecie po raz trzeci (...)

Zwierzęta po wylądowaniu czują się dobrze. Wielokrotne wzloty tych samych zwierząt umożliwiły uzyskanie danych na temat zdolności przystosowywania się zwierząt do lotów w rakietach. Otrzymano nowe dane o zachowaniu się zwierząt w warunkach nieważkości. Uzyskane materiały są badane i opracowywane".

Tyle przed kilku dniami doniosła codzienna prasa. Loty zwierząt mają już swoją historię, rozpoczynającą się od 1951 roku.

Łajka — pies, który ma zasługi, pomnik i sławę w całym świecie.

W 1952 r. po raz pierwszy Amerykanie wystrzelili na wysokość 60 km rakietę typu „Aerobee" z dwiema małpami i dwiema białymi myszkami. Obie małpki, Mike i Pat, powróciły z podniebnej podróży w doskonałym stanie i znajdują się obecnie w ogrodzie zoologicznym Waszyngtonu.

W tym samym roku w Stanach Zjednoczonych wystrzelono rakietę z trzema myszami i piecioma małpkami.

W roku 1956 profesor Pokrowskij, dyrektor radzieckiego Instytutu Badań Medycyny Stratosferycznej oświadczył, iż psy doskonale znoszą lot przestrzenny. W ZSRR dokonano już wielu prób, celem stwierdzenia wpływu promieni kosmicznych na żywe organizmy. Doświadczenia te były dokonywane głównie na psach. W roku 1956 wysłano 12 psów w przestrzeń na wysokość 100 km. Psy te były bardzo starannie przygotowywane do lotów, poddawane wielomiesięcznemu treningowi, najpierw w zamkniętej kamerze barometrycznej, potem w samolocie, ostatecznie w samej rakiecie na ziemi.

Doświadczenie wykazało, iż w czasie wznoszenia się rakiety, gdy następuje moment wielkiego przyspieszenia, rytm serca psa nie ulega wielkim zmianom.

W roku 1957 — roku Łajki — po raz pierwszy żywe stworzenie dotarło do przestrzeni międzyplanetarnej. Czas lotu: 12 dni. Rekord wysokości: 1.500 km. Szybkość: 28.700 km na godzinę.

Podczas gdy Rosjanie przeprowadzają eksperymenty z psami, Amerykanie dokonują prób z owadami, nie tylko ze względu na ich małą wagę, ale też z powodu krótkiego cyklu reprodukcyjnego. Jest bowiem sprawą ogromnej wagi poznać reakcję istoty żywej poddanej bombardowaniu promieni kosmicznych i słonecznych poza

„Wickie" zginęła przy wybuchu rakiety.

atmosferą ziemską. Lecz bardziej jeszcze interesujące jest, jaki wpływ te promienie będą miały na jej potomstwo.

W 1958 r., kiedy w Ameryce zwierzęta, używane dla doświadczeń międzyplanetarnych, jak myszy Mia I, Mia II i Wickie, zginęły na skutek eksplozji w chwili powrotu na Ziemię, w Związku Radzieckim dwa psy Belianka i Piostraja powróciły zdrowe i całe z wysokości 450 km. Jakże zachowywały się w czasie podniebnych lotów? Uczeni radzieccy, opierając się na danych po lotach na wysokość 100 do 210 km, przy szybkościach od 4.320 km na godz. do 6.120 km na godz. twierdzą, iż poza zmniejszeniem się ilości białych ciałek krwi, w psich organizmach nie zaszły żadne zasadnicze zmiany.

W grudniu tegoż roku mała małpka z dżungli amazońskiej „Gordo" wyruszyła na podbój przestrzeni. Uczeni amerykańscy, zaskoczeni inteligencją i spokojem stworzenia w czasie długiego i męczącego treningu, przezwali ją „Old Reliable" („Stary godny zaufania") Gordo, który ważył mniej niż pół kilo na 30 cm wzrostu, należał do najmniejszych, znanych nam gatunków małp. Niestety, rakieta, w której został umieszczony, zaginęła w przestrzeni.

Obecnie rozpoczęto już wychowanie szympansów, małp, najbardziej przypominających ludzi.

O historii dwóch małpek, wystrzelonych 28 maja z Cap Canaveral, pisaliśmy już parokrotnie. Niestety, po szczęśliwym powrocie na Ziemię jedna z małp Able, zmarła po zabiegu chirurgicznym. A było to właściwie malutkie, nic nie znaczące ciecie, konieczne dla wyjęcia elektrody, która w czasie lotu utrwalała bicie serca stworzenia.

W sali operacyjnej Fort Knox (stan Kentucky w USA), chirurg starannie przygotował się do zabiegu. Jak przed każdą operacją wyszorował ręce i naciągnął gumowe rękawiczki. Able była po podróży już kilkakrotnie badana i wydawała się zupełnie zdrowa. Jednakże zmarła w parę sekund po zastosowaniu narkozy i żadne starania lekarzy nie zdołały przywrócić jej do życia.

PANORAMA

„DODATEK NIEDZIELNY DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"

Łódź, 12. VII. 59 r. Nr 27 (291)

Uczeni spodziewali się, iż zarówno Able, jak i jej towarzyszka Baker będą żyły pod ścisłą obserwacją lekarską jeszcze 10 do 15 lat. Obecnie z konieczności wszystkie dalsze badania

„Baker" przeżyła to, czego nie przeżył jeszcze żaden człowiek.

będą musiały się ograniczyć do Baker. Wprawdzie w czasie swej krótkiej stratosferycznej podróży Baker niepokojąco schudła, lecz karmiona starannie mlekiem, biszkoptami i orzechami, szybko powróciła do formy. Teraz znajduje się pod troskliwą opieką lekarzy, którzy mają nadzieję, że gdy trochę „wydoroślеje", doczeka się zdrowego i normalnego potomstwa...

Z wędrówek po Wybrzeżu

★ Białe transparenty ★ Kłopoty, kłopoty ★ Królestwo za kartofle

Lato w pełni. Pędzimy na północ z szybkością 80 km. na godzinę — a za nami pędzi kanikuła, zwinny wąż morski, gnający mieszkańców miast na Wybrzeże.

Za Toruniem — gładka szosa; napisy po bokach szosy: „Kierowco — pamiętaj o odpoczynku!"; „Kierowco — alkohol, twój wróg".

Pan Władek mruży oczy zmęczone od słońca. „Odpoczynek, dobra rzecz — powiada. — Odpoczniemy chwilkę w Koszalinie".

Koszalin. Miasto, które miało pecha: Gdyby leżało parę kilometrów dalej, to mogłoby być portem. A tak — cóż? Jakie szanse ma Koszalin?

Stolica województwa wita nas białymi transparentami. Na transparentach napis: „Dni Koszalina". Wszędzie widać gabloty, tablice, plakaty...: Zieleni mnóstwo. W gablotach, za szkłem — fotografie: cała pyszna, zielona uroda tej ziemi.

* * *

Otóż i Mielno — „Port koszaliński". Zawijają tu szczury lądowe, w poszukiwaniu odpoczynku, morskiego wiatru i wczasowych atrakcji. Wilki morskie reprezentowane są znacznie słabiej. W przyległej do Mielna wiosce rybackiej, — Uniesty mieszka szczupła gromadka zawodowych „pracowników morza". Każdego ranka wracają rybacy z połowu, przywożąc na dnie kutrów tłuste węgorze, flądry, i krocie okazałych dorszy, w cenie 3 złote za kilogram.

Tu właśnie — w Mielnie i Uniestach — należy szukać „morskich szans" Koszalina. Miejscowości wczasowe, oddalone o kilkanaście kilometrów gładkiej betonowej autostrady, — powinny wynagrodzić miastu „niefortunność" położenia.

* * *

Mielno „porasta w piórka". Wzrasta popularność atrakcyjnej miejscowości; powiększa się ilość wczasowiczów i ośrodków wypoczynkowych.

W tym roku, po raz pierwszy urządził wczasy w Mielnie Komitet Łódzki ZMS. Zbudowano również całe kolonie domków campingowych dla dzieci łódzkich, opolskich.

Największą bolączką Mielna jest zaopatrzenie. Dni poprzedzające pierwszy turnus lipcowy wczasów, spędzili kierownicy obozów i kolonii na gorączkowych poszukiwaniach kartofli. Wiele sąsiedzkich przyjaźni narodziło się w trakcie polowań na owo sympatyczne warzywo, którego cena „targowa" dochodziła do 200 zł za 100 kilogramów. Dramatyczny okrzyk w stylu szekspirowskim; „Królestwo za kartofle" zamienił się jednak w hasło: „Królestwo za 40 koni mechanicznych" — gdy okazało się, że część „pegeerów" na południe od Koszalina posiada nadwyżki ziemniaczane, lecz nie posiada kontaktu z nabywcami. W dodatku każdy PGR sprzedaje swoje towary po niskich i „sztywnych" cenach urzędowych.

Tak więc — wszystko w Mielnie toczy się właściwym trybem: słońce świeci lub pada deszcz, popularność wczasów rośnie i dystrybucja nawala. (R. G.)

NASZE MUZEUM

Jaką rozrywkę uprawiają ludzie na całym świecie, bez względu na klimat i położenie geograficzne? Grę w karty. Co prawda nie wiadomo, gdzie i kiedy karty zostały wynalezione. Niektórzy uważają, iż pierwszymi graczami w karty byli Chińczycy, inni zaś sądzą, iż Persowie. Już w roku 1127 Chińczycy posługiwali się okrągłymi drewnianymi kartami o bardzo prostym rysunku, bogatymi jednak w kolorycie.

Nie zawsze istniały cztery kolory, jakie są nam obecnie znane. Niektóre z dawnych „talii" miały osiem lub dziesięć kolorów.

Z biegiem czasu karty dotarły do Wenecji, stamtąd do Hiszpanii. Za czasów Karola VI (1368—1422) król w starczym szaleństwie poświęcał cały swój czas na hazardową grę. Dopiero, kiedy karty dotarły do Francji, wprowadzono do nich figurę zwaną „damą".

Koło 1430 r. gra w karty tak rozprzestrzeniła się w Anglii, iż parlament wydał dekret zabraniający służbie i rzemieślnikom uprawianie jej w okresie Bożego Narodzenia. W XVI i XVII wieku, cała Anglia była opanowana namiętnością do kart, przy czym stawki dochodziły do ogromnych sum.

Początkowo kolory nosiły nazwy: serce, dzwon, liść i żołędź. W wieku XIV karty otrzymały inną nomenklaturę: srebro, kielich, miecz i pałki — nazwy charakterystyczne dla okresu feudalnego, gdzie srebro odnosiło się do kupców, kielich do kleru, miecz do rycerstwa, a pałki do pracujących. Król przedstawiał oczywiście feudała, jego żona była królową, jego przyboczny sługa waletem. Z biegiem czasu karty otrzymały nazwy, którymi się i dzisiaj posługujemy: kier, pik, trefl i karo.

Początkowo kier (serce) oznaczało waleczność, mądrość, dobroć, karo — wzrastające bogactwo, (gdyż przypomina dachówkę, jaką zamożni kupcy pokrywali swoje domy), trefl było oznaką koniczyny czyli rolnictwa, pik — klasy wojującej.

Z kartami związanych jest dużo legend i baśniowych opowieści. Na przykład przypuszcza się, iż król kierowy miał przedstawiać Karola Wielkiego, królowa kier Judytę, walet pik — jednego z najwaleczniejszych rycerzy towarzyszących Joannie d'Arc. Dziewiątka karo przez długie lata uważana była za feralną kartę. Podobno niegdyś książę Cumberland, właśnie na dziewiątce karo, podpisał rozkaz wymordowania wszystkich jeńców, wziętych do niewoli w czasie bitwy. Inna wersja głosi, iż za czasów Marii Stuart dziewiątka karo była kartą atutową, bijącą wszystkie inne. Ponieważ Szkoci tracili rodzinne majątki, zanadto się hazardując, uznano, iż karta ta ma jakieś feralne właściwości.

Rozważania na czasie

Oj, te deszcze

Najczęstszym tematem rozmów między ludźmi jest pogoda. „Ależ zimno dzisiaj!" — narzekamy zimą. A latem: „Znów leje. Żeby tylko niedziela była ładna! Żeby tylko nie padało..."

A padać lubi. Śnieg, deszcz, grad... Przeciętna roczna opadów na ziemi wynosi 82 cm (w Polsce waha się od ok. 50 cm w Poznaniu, do ok. 110 cm w Zakopanem). Oznacza to, że gdybyśmy na przykład mieli ogródek, a w tym ogródku zbiornik na wodę, to do tej właśnie wysokości wypełniłby się on w ciągu roku deszczówką — oczywiście gdyby nie było parowania wody.

Pada naturalnie nie wszędzie i nie zawsze jednakowo. Rekord światowy należy do USA! W dniu 5 kwietnia 1926 roku miejscowość **San Gabriel Range** w Kalifornii nawiedziło oberwanie chmury. Trwało to tylko minutę, w ciągu której opad wyniósł 2,5 cm. Była to największa krótkotrwała ulewa, jaką zanotowano do tego czasu na kuli ziemskiej. Gdyby potrwała 24 godziny, byłby to nowy „potop": opad wyniósłby 3,6 m.

Istnieje również światowy rekord opadu 24-godzinnego. W dniach 24 i 25 lipca 1911 roku, podczas potężnego tajfunu, jaki nawiedził wówczas Filipiny, w okolicy **Baguio** na wyspie Luzon, zmierzono w ciągu 24 godzin opad wysokości 1,15 m. Na każdy kilometr kwadratowy powierzchni spadło w tym czasie 1,15 milionów ton wody. Padł wtedy poprzedni rekord dzienny, ustalony 14 czerwca 1876 r. w Assamia (Indie północne), w położonej w Górach Khasi, miejscowości **Cherrapunji** — 1,04 m.

Assam nie pozwolił natomiast wyrwać sobie do tej pory innego rekordu deszczowego. Najbardziej „mokry" lipiec zdarzył się w tejże samej **Cherrapunji** w roku 1861. Wiał wtedy monsun, który przyniósł opad miesięczny w wysokości 9,15 m; na dzień wypadało tego przeciętnie ok. 30 cm.

(Dalszy ciąg na str. 4)

OSZCZĘDZAJĄC PRACĘ ŻONY...

Kolanka, nitki, krajanka — z jajkami i bez jajek — około 900 ton rocznie różnych rodzajów makaronów produkują Kaliskie Zakłady Środków Odżywczych. Fot — CAF

Sakryjskie saliny

W odległości 500 km na północ od jeziora Czad, w samym środku Sahary, leży kraina oaz daktylowych oraz przypowierzchniowych pokładów soli i słonych jeziorek. Każdy Arab czy Murzyn z olbrzymich pustynnych terytoriów środkowej Afryki wie, że jeśli z jego okolic wyrusza karawana, to wielbłądy na swych grzbietach niosą dla mieszkańców Tedgildy N'Tisemt, Bilmy i Faszi toboły lub skrzynie z kaszą jaglaną, herbatą, cukrem, przyprawami korzennymi i innymi materiałami, a jeśli wracają, w tobołach będą na pewno słodkie daktyle lub sól, tak konieczna dla ludzkich i zwierzęcych organizmów.

W początkach średniowiecza, z rodzinnego Yemenu do oazy w Bilmie, przywędrowało plemię Kanurysów. Oni to, w pobliżu starożytnej wioski Kalala, odkryli złoża drogocennej soli i rozpoczęli ich eksploatację na potrzeby własne i na eksport. Lecz w wieku XV przywędrowali z wyżyny Air w te strony wojowniczy Tuaregowie. Po stoczeniu z napastnikami krwawego boju, pracowici i spokojni Kanurysi rozpierzchli się, bądź poukrywali w okolicznych grotach. Wkrótce jednak nieskorzy do pracy Tuaregowie zorientowali się, że sól z katalskich salin, o które przecież walczyli, nie daje im żadnych korzyści i że szablami czy kindżałami jej się nie wydobędzie. Postanowili tedy pogodzić się z pokój miłującymi Kanurysami.

— Allah jest wielki a Mahomet jego Prorokiem, wy zaś naszymi braćmi — powiedział im sułtan Bornu. — Wracajcie do Bilmy i do swoich siedzib. Wasze, a nie nasze są saliny. Wydobywajcie sól pod wodzą waszego „bulamy". Już ja się z nim dogadam, jak was za to wynagradzać. Rzekłem i niech się tak stanie.

I stało się. „Bulama" obrastał w tłuszcz i dostatek, bogacił się sułtan Bornu — spokojni zaś Kanurysi drążyli setki lejów i sadzawek napełniających się gęstą od soli wodą, wybierali z niej tężejące kryształy, suszyli je na piekącym słońcu, ładowali w wory i wiedli, jak najnędzniejszy żywot.

Fragment dwu karawan zdążających poprzez piaski i skaliste tereny Sahary do doliny daktyli i złóż soli w okolicach Bilmy.

Mijały wieki, zmieniali się przez pokolenia sułtani i bulamowie. Sława o ich bogactwach stawała się solą w oczach innych wojowniczych plemion arabskich — i znów niejednokrotnie pracowici Kanurysi musieli uciekać ze swych salin, bądź ukrywać się w grotach. Wreszcie w końcu XIX wieku władzę nad Sakurą objęli Francuzi i w dolinie daktyli oraz złóż soli zapanował względny spokój.

Do dziś potomkowie Kanurysów drążą coraz to nowe sadzawki i tak samo, jak ich pradziadowie, czerpią z nich kryształy soli, a z dennych, zanieczyszczonych osadów fabrykują foremne „Karitusy", chętnie zakupywane przez karawaniarzy dla wielbłądów oraz dla hodowców owiec i kóz.

Opr. Cze.-Mond.

Oj, te deszcze

(Dokończenie ze str. 3)

W tymże 1861 r., najbardziej od czasu biblijnego potopu „mokrym" roku, roczna wysokość opadów osiągnęła w Cherrapunji 22,62 m. Był to zatem również istny potop.

Najwilgotniejsze okolice na ziemi leżą na — słonecznych i wyidealizowanych przez Europejczyków **Hawajach.** Średnia roczna opadów w ostatnich 30 latach wyniosła na hawajskiej wyspie **Kanai** 12,22 m.

Pod względem długotrwałości opadów prym dzierży Wielka Brytania. Stacja meteorologiczna w **Bally** — Nahinch Castle pod Galway w Irlandii, zanotowała w ciągu jednego roku 309 dni deszczowych. W roku 1923 w **Ellabus** na wyspie Islay (u zachodnich wybrzeży Szkocji) oraz w wymienionym powyżej Galway, deszcz padał bez chwili przerwy przez 89 dni, tj. od 12 sierpnia do 8 listopada — prawie 13 tygodni.

Inne szczególnie „mokre" miejscowości w Europie, to **Glencoe w Szkocji** (średnia roczna 324 cm), **Mnich** w Alpach Bermańskich (400 cm), **Crkvenice** w Dalmacji (464 cm). Najsuchszym miejscem w Europie jest **Salamanka** (poniżej 25 cm opadu rocznie).

Gorszy od deszczu bywa grad. 6 lipca 1928 r., w miejscowości Potter, w stanie **Nebrasca** w USA, zmierzono, sfotografowano i zbadano największą bryłę lodu, jaka do tej pory spadła z nieba na ziemię. Ważyła ona 75 dkg i miała obwód 42 cm. 15 czerwca 1829 r. w Cazorla w Hiszpanii znaleziono co prawda bryłę lodu, ważącą 2,25 kg, prawdopodobnie było to jednak kilka stopionych razem ziarn gradu. 3 lipca 1883 r. w miejscowości **Barton,** w hrabstwie Lincoln-Shire w Anglii, znaleziono bryłki lodu długości 12,5 cm i szerokości 7,5 cm. Grad wielkości kurzych jaj, czy piłek tenisowych, nie należy bynajmniej do rzadkości.

Jak więc widać, „lało" niekiedy nieźle jeszcze przed „wynalezieniem" atomów.

J. O.

na tropach Yeti

Zagadka „człowieka śniegu" — Yeti wciąż wywołuje wiele domysłów i legend, ba — dowcipów i karykatur. Czy jednak są w tej sprawie jakieś nowe fakty? Czy są jakieś nowe doniesienia, zasługujące na miano prawdy naukowej?

Owszem. Dla wielu nowością jest np. fotografia skalpu Yeti. Oto co na ten temat opowiada zdobywca Everestu, Tenzing:

„W Soło Kchumbu (...) po raz pierwszy w życiu ujrzałem prawdziwe ślady „strasznego człowieka śniegu". Miało to miejsce w klasztorach Kchimdżung i Pangbocze, gdzie pokazano nam skalpy o zaostrzonym kształcie, z zachowaną skórą i włosami. Włosy skalpu kchimdżuńskiego były krótkie i twarde, jak świńska szczecina; skalp z Pangbocze miał włosy jaśniejsze — być może pochodził on od istoty młodszej. Lamowie uważali skalpy za cenne i silnie działające talizmany. Skalpy te dostały się do klasztorów tak dawno, że nikt nie wiedział, skąd się wzięły".

Czy widziano bezpośrednio „człowieka śniegu"?

Owszem. Oto fragment relacji Czandra Man Maskej, który jest dyrektorem Muzeum Państwowego w Katmandu (Ne

Skalp Yeti z klasztoru Pangbocze.

pal): „Muzeum nasze posiada fotografię mumii dziecka Yeti. Zdjęcia dokonano w muzeum, sama zaś mumia była u nas tylko kilka dni, gdyż jest własnością osoby prywatnej. Właściciel ów otrzymał tę mumię „z drugiej strony Himalajów", tzn. z Tybetu. Mumia przechowywana jest w specjalnej skrzyni i zasypana cukrem dla dezynfekcji.

Jest to prawdopodobnie trup noworodka, gdyż długość jego wynosi zaledwie 23 cm. Ma skórę ciemno-brunatną, bez owłosienia. Oczy są maleńkie, głęboko osadzone, zaś ręce nieproporcjonalnie długie w porównaniu z rękoma człowieka. Całość przypomina człowieka prehistorycznego".

Świadectwo uczonego nepalskiego jest cenne, jednak nie widział on żywego, dorosłego Yeti. **Czy istnieją naoczni świadkowie, którzy widzieli żywego „człowieka śniegu"?**

Owszem. Oto relacja, której autorem jest Baj-Syń — pracownik studia filmowego Chińskiej Armii Ludowej:

„W 1954 roku wraz z trzema towarzyszami dokonywałem zdjęć lodowców na górze Muztag-Ata w Pamirze, na wysokości 6 tys. m nad poziomem morza.

Pewnego ranka, wkrótce po wschodzie słońca, zauważyliśmy w odległości ponad tysiąca metrów dwóch „ludzi" — nie wysokich, o przygarbionych plecach, którzy idąc gęsiego, wspinali się po zboczu góry. Wołaliśmy do nich i strzelaliśmy w powietrze, jednak „ludzie" ci, nie zwracając na nas uwagi, z widoczną lekkością pięli się ku górze i zniknęli pomiędzy skałami".

„Człowiek śniegu" lub „człowiek-niedźwiedź" istnieje niewątpliwie — twierdzi prof. Hou Wai-lu, dyrektor II Instytutu Historii ChRL. W 1957 roku pewien myśliwy, Ujgur, zastrzelił nawet taką istotę, poruszającą się na 2 nogach i pokrytą sierścią o barwie ciemnobrunatnej.

Schemat porównawczy śladów: 1 — Neandertalczyka; 2 — himalajskiego Yeti; 3 — goryla; 4 — człowieka współczesnego.

Według opinii uczonego chińskiego, istoty te można nazwać „ludźmi pierwotnymi", lecz pod względem rozwoju stoją one jeszcze niżej niż „człowiek pekiński" (sinantrop). Wprawdzie ślady ich stóp zostały sfotografowane w Himalajach i są przedmiotem badań, jednak dopóki istoty te nie zostaną definitywnie znalezione lub przynajmniej zrekonstruowane na podstawie resztek kostnych i innych elementów, bardziej szczegółowe wypowiadanie się na ich temat jest przedwczesne.

Ślad „człowieka śniegu" sfotografowany przez E. Shiptona.

Jeden na 10.000

Uczeni obliczają na podstawie dotychczasowych obserwacji sztucznych satelitów, że prawdo podobieństwo uszkodzenia statku kosmicznego podczas podróży na Księżyc przez meteoryty jest znikome. Amerykański uczony Arthur Clarke obliczył, że jeśli nie zostaną zastosowane dodatkowe środki ostrożności, uszkodzeniu ulegnie zaledwie 1 wysłany statek kosmiczny na 10.000.

W ciągu doby w obręb ziemskiej atmosfery wchodzi około 750 miliardów różnego rodzaju meteorytów. Spośród nich około 5 milionów ma średnicę większą niż 2 mm. Reszta ma średnicę ok. 1 mikrona (tysięczna część milimetra) i masę równą miliardowej części grama!

Marzenia wynalazcy

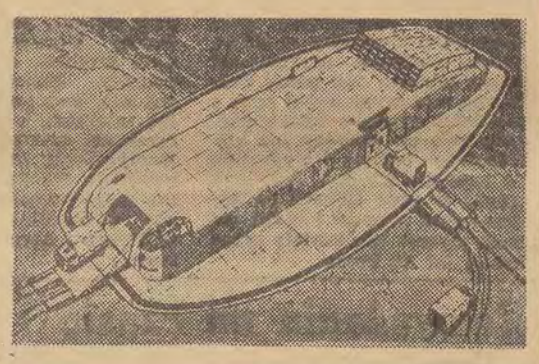

Sensacyjny „latający spodek", który, jak upiór, pojawiał się to tu, to tam, stał się rzeczywistością. Kiedy, w czasie próbnego lotu, unosił się w napowietrznej poduszce metr ponad wodą, wyglądał obok olbrzymiego pasażerskiego statku „Queen Mary", jak konik polny. Mimo to, wynalazca „spodka", Christopher Cockerell, widział w tym symbol tego, co jest dziś, i co będzie jutro. Jeżeli sprawdzą się jego marzenia, przyszłe pojazdy typu „latający spodek" staną się konkurencją dla wszystkich dotychczasowych pojazdów mechanicznych. Cockerell opracowuje już „spodki" o wyporności tysiąca i 10 tys. ton, które przewozić będą do 4 tys. pasażerów i będą posiadały zdolność poruszania się w powietrzu, na wodzie i na lodzie. Jako szybszy i tańszy środek transportu będą one bezkonkurencyjnymi pojazdami.

NA FOTOGRAFII: Przyszły „latający spodek" — transporter.

m. k.

Gawędy o książkach

W kręgu geniusza tonów

W br. upływa 110 rocznica śmierci Fryderyka Chopina, zaś w roku przyszłym przypada 150-lecie jego urodzin. Te dwie sąsiadujące z sobą rocznice były źródłem inspiracji, z której zrodziła się wydana ostatnio książka Adama Czartkowskiego i Zofii Jeżewskiej — „Chopin żywy w swoich listach i w oczach współczesnych". W pracy tej, będącej owocem żmudnych i nielatwych poszukiwań, zgromadzono obfity materiał dotyczący biografii Chopina, a zaczerpnięty z korespodencji, pamiętników, starych czasopism, archiwaliów itp. Mimo różnorodności tych materiałów, książka nie jest bynajmniej pstrą mozaiką luźnych, oderwanych od siebie nawzajem szczegółów. Łączy je „słowo wiążące" autorów, celowe i dyskretne, a narracja, o ile to tylko możliwe, zachowuje ciągłość treściową i chronologiczną.

„Wydaje się nam — czytamy w „Nocie wydawców" — że tak opracowana książka da je czytelnikowi żywy portret Chopina — człowieka, zbliża go do niego, czyni go niemal namacalnym i dlatego daliśmy jej tytuł „Chopin żywy"... Istotnie, w tej książce chodzi przede wszystkim o Chopina — człowieka. Autorzy uwzględnia ją jednak — bo inaczej być nie może — zasadnicze sprawy związane z twórczością kompozytora i jej charakterystycznymi cechami, choć — zgodnie z założeniem książki — nie wdają się w fachowe dociekania muzykologiczne.

W ogólności „Chopin żywy" jest książką bardzo interesującą, a od lektury takich np. rozdziałów, jak „Opus 2", „Dlaczego nie pisał oper"? „Wirtuoz i improwizator", „W krzywym zwierciadle", „Zerwanie z George Sand" i wielu innych, po prostu oderwać się trudno. Jako curiosa, przytoczę parę cytatów z „Krzywego zwierciadła", gdzie mowa o przeciwnikach i surowych krytykach muzyki „Ariela fortepianu".

Po ukazaniu się pierwszych mazurków Chopina, krytyk berliński Rellstab, oceniwszy bez litości (i bez wszelkiego zrozumienia) te utwory tak zakończył swój artykuł: „Gdyby pan Chopin przedłożył tę kompozycję jakiemuś mistrzowi, to niewątpliwie ów poszarpałby ją i rzucił mu pod nogi, co też symbolicznie i my czynimy"(!).

Już w r. 1841, gdy tę wielkość uznał niemal świat cały, sprawozdawca londyńskiego „Musical World" omawiając koncerty Chopina w stolicy Anglii, nazwał go „muzycznym zerem"(!) i tak uzasadniał tę niezwykłą opinię: „Prace jego niezmiennie nasuwają nam myśl o entuzjastycznym uczniu, którego zdolności w żadnej mierze nie pokrywają się z jego entuzjazmem i który chce być oryginalnym za wszelką cenę... Wszystkie dzieła Chopina reprezentują pstrą paletę napuszonej przesady i męczącej kakofonii"(!)

Spośród wielkich Polaków — emigrantów, z którymi Chopin stykał się w Paryżu, Mickiewicz i Norwid wysoko cenili jego muzykę i pozostawali pod jej potężnym czarem, podczas gdy Słowacki odzywał się o niej lekceważąco i uszczypliwie. A zdawałoby się, że właśnie autor „Króla — Ducha", jako osobowość artystyczna niezwykle pokrewna i bliska, powinienby najlepiej rozumieć i odczuwać Chopina. Być może jednak, pokrewieństwo zbyt zdecydowane odpycha zamiast przyciągać.

O książce Czartkowskiego i Jeżewskiej wypada jeszcze powiedzieć, że wydano ją z wielką starannością, o czym świadczą: dobry druk, ładna czcionka, trwała płócienna oprawa i dużo ciekawych ilustracji (m. in. fotografia — dagerotyp Chopina z r. 1849, wykonana przez L. Bissma).

B. D.

ABC współczesności mała encyklopedia PANORAMY

SIMA i SIAL. Skorupa ziemska posiada grubość 50—70 km. Jak stwierdzono, w wyniku badań geologicznych, składa się ona z dwóch warstw. Warstwy te od przeważającego składu chemicznego otrzymały nazwy: sial (krzem — Si, glin — Al) i sima (krzem i magnez).

Sima — warstwa dolna, charakteryzuje się znaczną elastycznością. Na niej osadzone są skały sialiczne. Warstwa sialu nie otacza jednakową powłoką kuli ziemskiej. Tworzy ona szereg bloków skalnych. Te bloki, to właśnie kontynenty, na których żyjemy.

Grubość bloków kontynentalnych jest różna. Z badań sejsmicznych wynika, że blok euroazjatycki ma około 50—60 km grubości, amerykański zaś 45—50 km. Dno Oceanu Atlantyckiego posiada warstwę sialiczną 20-km grubości, dno Pacyfiku natomiast zbudowane jest już z samej simy.

Elastyczność simy zmniejsza się wstrząsów ziemi przy ruchach tektonicznych (trzęsienia ziemi). Bloki sialu wypływają z simy bądź też zanurzają się w niej.

Różnice w poziomach poszczególnych kontynentów (unoszenie się i zapadanie) znane są od dawna. Tak np. wiadomo, że polskie wybrzeże Bałtyku nieustannie zapada się, natomiast Skandynawia wynurza się. Różnice są oczywiście tak minimalne, że trzeba bardzo czułych instrumentów, aby je wykryć.

Elastyczność dolnej warstwy skorupy ziemskiej doprowadziła niemieckiego uczonego Wegenera do teorii przesuwania się kontynentów (patrz „Dziennik Łódzki" nr 140).

TUPOLEW ANDREJ NIKOŁAJEWICZ (ur. 1888) — wybitny radziecki konstruktor samolotowy. Członek Akademii Nauk ZSRR od 1953 roku. Generał lejtenant.

W 1909 roku wstąpił do Moskiewskiej Wyższej Szkoły Technicznej i był uczniem znanego konstruktora Żukowskiego. Już w latach studenckich projektował i budował samoloty — dwupłatowce. Na jednym z nich dokonywał lotów ćwiczebnych. Po ukończeniu szkoły, w 1918 r., razem z Żukowskim organizował Instytut Aerodynamiki. W 1922 roku stworzył w ramach tego Instytutu biuro konstruktorskie.

Tupolew jest pierwszym konstruktorem radzieckim, który budował samoloty metalowe. Pod jego kierownictwem opracowano około 100 różnych typów samolotów, z których poważna ilość weszła do seryjnej produkcji. Na samolotach Tupolewa dokonywał rekordowych przelotów słynny pilot Czkałow.

W czasie wojny samoloty Tupolewa zdały egzamin sprawności. Najlepszym i najnowocześniejszym okazał się typ „Maksym Gorki" skonstruowany w 1934 roku.

Po wojnie Tupolew zajmuje się zagadnieniami silników turboodrzutowych. W 1955 r. powstaje głośny dziś typ samolotu pasażerskiego Tu-104, a potem unowocześnione jego wersje, jak Tu-104 D i Tu-114. Są to najnowocześniejsze samoloty pasażerskie świata, latające z szybkością 800 km na godz. i na wysokości 10.000 metrów.

Za swą pracę Tupolew był wielokrotnie nagradzany i odznaczany.

TASZYZM (od francuskiego tache — plama) — kierunek malarstwa abstrakcyjnego, czyli bezprzedmiotowego. Termin „taszyzm" wprowadzony został przez krytyków nieprzychylnych nowemu kierunkowi plastycznemu. Wśród zwolenników określa go się mianem ekspresjonizmu abstrakcyjnego lub abstrakcji lirycznej.

Ogólną cechą łączącą taszystów jest teza o spontanicznym akcie tworzenia, który nie powinien liczyć się z żadnymi przyjętymi konwencjami. Stąd też gloryfikacja przypadkowych zestawień plam i kolorów. Obrazy taszystów pozornie stanowią dalszy etap rozwoju malarstwa bezprzedmiotowego, faktycznie jednak są zaprzeczeniem abstrakcjonizmu, który przecież ujmuje barwy w kształty regularne.

Wg niektórych krytyków taszyzm stanowi syntezę abstrakcjonizmu i nadrealizmu, gdyż łączy bezprzedmiotowość z przypadkowością.

Taszyzm jest kierunkiem bodaj najbardziej dyskusyjnym. Twierdzi się nawet, że stanowi on kres rozwoju nowoczesnej sztuki plastycznej, doprowadzając ją do absurdu. Dowodem tego mają być obrazy taszystów przypominające, zdaniem oponentów, bezmyślne rozmazywanie palety na płótnie. Taszyzm ma jednak i obrońców, którzy dopatrują się w nim sztuki wiernie oddającej sprzeczności naszej epoki: katastrofizm, histerię wojenną itp.

Do głównych przedstawicieli taszyzmu należą na Zachodzie malarze: C. Bryen, G. Mathieu, G. Sauer, L. Hersch.

Taszyzm ma wielu zwolenników w polskich kręgach plastycznych. Jego wpływy widać m. in. w twórczości znanego malarza Tadeusza Kantora.

Tajemnice kolorów

Jeszcze przed 30 laty naukowcy pokpiwali i żartowali sobie z tego, że barwy mogą silnie oddziaływać na nasz stan duchowy. Dziś inaczej się na to zapatrują. W najbliższych miesiącach przeprowadzi się w Stanach Zjednoczonych skomplikowane eksperymenty na wielu tysiącach osób, które ostatecznie wykażą, czy kolor czerwony ma właściwości podniecające, podczas gdy b'ały nastraja chłodno. Psychologia kolorystyczna, „kopciuszek wiedzy" stanie w centrum zainteresowań psychologów.

ALERGIE — CHOROBY XX WIEKU

Pewien amerykański marynarz został postawiony przed sąd wojenny, ponieważ w czasie ostatniej wojny trzy razy zasnął w czasie służby na pokładzie. Dyżurni oficerowie znajdowali go za każdym razem leżącego na pokładzie, w głębokim śnie, z którego trudno go było obudzić. I choć marynarz twierdził, że nie czuł się ani zmęczony, ani nie zaniedbał żadnego z obowiązków, tylko „nagle stracił przytomność", sąd nie dawał wiary tym oświadczeniom. Inaczej zapatrywali się na ten wypadek psycholodzy. **Uważają oni tego marynarza za ofiarę barwowstrętu, alergicznego uczulenia na kolor niebieski. Zmuszony do długiego spoglądania na olbrzymią powierzchnię skoncentrowanej niebieskiej barwy, popadał w sen przypominający omdlenie. Był to wypadek rzadki, gdyż na ogół kolor niebieski działa uspokajająco.**

KOLORY W „AKCJI"

„Kolor czerwony jest tak samo mało podniecający jak niebieski czy zielony. To są wszystko bajki!" — pisał w 1914 roku francuski uczony, prof. Martells. Dziś nikt już o bajkach nie mówi. Lekarze angielscy stwierdzili, że pobyt w czerwono pomalowanym pokoju pomaga wyczerpanym osobom szybciej odzyskać siły duchowe i witalne.

Dalsze eksperymenty wykazały, że czerwień w wielu wypadkach wzmaga bicie serca. Puls przyspiesza się wtedy o 3—7 uderzeń na minutę. 3 osoby na 100.000 odczuwają alergiczny barwowstręt do czerwieni. W prymitywnych wierzeniach ludowych czerwień często równoważy się z niebezpieczeństwem i nienawiścią.

Psycholodzy orzekli, że Zachód niesprawiedliwie traktuje kolor żółty, który jest tu uważany za symbol zazdrości i tchórzostwa. „He is yellow" — „on jest żółty" — mówią Anglicy na tchórza. U Azjatów natomiast żółty jest kolorem mądrości, czystości i duchowego skupienia. Dalaj Lama i najwyżsi buddyjscy kapłani noszą żółte togi i czapki.

Koloryści twierdzą, że żółty korzystnie wpływa na koncentrację myśli i zalecają malować **jasnożółtym** kolorem pomieszczenia uczelni.

Kiedy poddano badaniom testowym kolor biały, większość dzieci amerykańskich i europejskich uznała kolor biały za smutny, zimny, nieprzyjemny. Dzieci te nie miały pojęcia, że przed setkami lat kolor ten był kolorem żałoby, choć teraz jest atrybutem uroczystości i święta.

CZY KOLORY MÓWIĄ KIM JESTEŚ?

Koloryści twierdzą, że wyróżnianie pewnych barw, dużo może powiedzieć o charakterze danej osoby. Specjaliście nawet kolor atramentu w twoim piórze zdradzi niejedną tajemnice. I tak — studenci zdrowo rozumujący używają, wg nich, atramentu czarno-niebieskiego, podczas gdy jasnoniebieski atrament oznacza wyrównany temperament. Osoby źle panujące nad sobą używają atramentu fioletowego. Czerwonym piszą osoby kłótliwe, arbitralne, nie szanujące odwiecznych tradycji. Zielony atrament jest kolorem dyplomatów i kłamców. (Dla ciekawostki: Eisenhower i Churchil podpisywali swe niedawne wspólne oświadczenie atramentem czarno-niebieskim, Mao Tse-tung używa atramentu zielonego, a najsłynniejszy wśród używających atramentu czerwonego był G. B. Shaw.

Czy w niedalekiej przyszłości z barwnych testów psychoblodzy-koloryści odczytywać będą niby grafolodzy z tekstów nasze charaktery? To zależy od wyniku wielu jeszcze żmudnych eksperymentów. Świat nauki przyjął wobec tego pytania stanowisko wyczekujące. W kołach medycznych z ciekawością śledzi się jednak wszystkie poczynania w tej dziedzinie.

Tłum. M. Kr.

Nasz test

Niebieski — zielony — czerwony — żółty — różowy — biały — brązowy — fioletowy — czarny

Wybierz trzy twoje ulubione kolory i sprawdź w teście, jakie cechy charakteru te barwy oznaczają.

1 Niebieski-zielony-różowy — tę grupę kolorów wyróżniają ludzie przyjaźni, prawi, szczerzy, uczciwi, ale równocześnie leniwi.

2 Niebieski-zielony-żółty — lubią ludzie przyjaźni, wspaniałomyślni, lecz również łatwowierni.

3 Niebieski-biały-zielony — inteligentni, ostrożni, lecz bez zdolności kierowniczych.

4 Niebieski-żółty-czerwony — typy wybitne, trochę bezwzględne, intryganci.

5 Niebieski-biały-czarny — ta grupa oznacza nieufność, chytrość, egoizm.

6 Zielony-czerwony-biały — upór, samowola, uczciwość, praktyczność.

7 Zielony-biały-żółty — te kolory wolą: ostrożni, bardzo pilni, ale bez większej inicjatywy.

8 Zielony-czerwony-czarny — kolory ludzi ambitnych, „po trupach" dążących do celu.

9 Zielony-żółty-fioletowy — niepraktyczne, artystyczne natury.

10 Żółty-czerwony-czarny — praktyczni, naukowcy, matematycy,

11 Żółty-czerwony-biały — niepewni, wątpiący w siebie, cierpiący na kompleksy niższości.

12 Fioletowy-czerwony-biały — egoiści, próżni, zazdrośni, ale przy tym ludzie z głową „handlową".

13 Brązowy-czerwony - czarny — pesymiści, oszczędni, uczciwi, ale cierpiący na brak równowagi duchowej.

14 Biały-brązowy-żółty — charaktery „bezbarwne", łatwo ulegające wpływom, przy tym pretensjonalne.

15 Biały-czerwony-fioletowy — natury uczuciowe, zazdrosne, kierujące się namiętnościami.

HOLLYWOOD

Święty gaj czy miasto rozpusty?

Dziewczyna siedząca na tarasie kawiarni śni, iż nagle wielki reżyser odkryje jej talent, zabierze do Hollywood, stworzy z niej gwiazdę pierwszej wielkości. Ale to tylko marzenie. Siedząc w wygodnym fotelu, Europejczyk czyta opowieści o morderstwach, rozwodach, samobójstwach i skandalach Hollywoodu i myśli, że życie w tym mieście musi być koszmarne. Ale i to przesada.

Hollywood jest amerykańskim miastem, jedynym w swoim rodzaju. I z pewnością nie takim, jakim je sobie na ogół wyobrażamy.

GRETA GARBO NIE MOGŁA CHODZIĆ PIESZO

Nazwa jego oznacza „Święty gaj". Pierwszego dnia pobytu przybyszowi wydaje się, iż ma piasek pod powiekami. Nazajutrz z zaczerwienionych oczu kapią mu łzy: to wina „smog" — połączenia mgły i dymów, unoszących się nad szerokimi alejami. Jest to też winą słońca, które świeci bezlitośnie. Kalifornijczycy mają piękne, opalone ciała, długie nogi i wielkie stopy. Ale nie używają nóg do chodzenia: mają samochody. Hollywood jest chyba jedynym miastem na świecie, żyjącym wyłącznie na kółkach. Greta Garbo, która lubiła przechadzki, musiała kupić dom z dużym ogrodem. Gdy wychodziła pieszo na słynny Sunset Boulvard, zatrzymywały ją patrole policyjne: włóczęgostwo, ekscentryczność, choroba umysłowa? Nie wiadomo. W każdym razie człowiek chodzący pieszo wydaje się tu podejrzany...

Kiedy nowo przybyły oswoi się już trochę z miastem, uwagę jego zwraca wielka ilość starych ludzi. Przybywa ich codziennie. Ze wszystkich stron Ameryki zjeżdżają emerytowani urzędnicy stare wdowy w barwnych kapeluszach, sklepikarze, którzy odłożyli trochę grosza. Przyjeżdżają, aby raz zakosztować życia w tym złocistym zakątku, o cudach którego słyszeli stale. Ponieważ nie wiedzą, czym zapełnić wolny czas, zawiązują stowarzyszenia, przystępują do rozmaitych sekt, tworzą nowe kulty religijne. Kiedy stoją u progu swych nowych świątyń, nie wiadomo, czy to furiaci z ostatniego biblijnego filmu, oszuści, czy ofiary oszustwa...

Dopiero po paru dniach nowo przybyły przeciera oczy i pyta, gdzie właściwie są studia filmowe?

CZY KRYZYS KINA?

Oto one — gmachy, wyglądające jak białawe torty ze szkła i betonu. Parę lat temu mówiono, że telewizja zabiła film, że Hollywood jest skończony i nigdy się nie podniesie. Kina w Stanach Zjednoczonych zamykały się jedne po drugim, gwiazdy ekranu przenosiły się do Europy. Siedząc na wygodnych fotelach Amerykanie u siebie w domu oglądali telewizję. W 1950 r. 40 proc. kin zamknęło podwoje.

Ale wkrótce okazało się, że telewizja nie może obejść się bez filmu. Wielkie studia rozpoczęły więc produkcję obrazów przeznaczonych wyłącznie dla telewizji — znały wszak technikę produkcji, miały aparaturę i wyszkolony personel. Potem nastąpił pewnego rodzaju rozejm między kinem, a telewizją. A jeszcze trochę później stwierdzono, iż kolorowy szerokoekranowy film ze swym specyficznym nastrojem i magią przyciągania — jest nie do zastąpienia. Zaczęto więc produkować filmy nowego typu. Nie można już było zadowolić się byle jakim tekstem (pod warunkiem, aby się dobrze kończył) i jednym kasowym nazwiskiem na afiszu. Aby skłonić widzów do opuszczenia wygodnych domowych foteli, zaczęto produkować filmy-ogromy, długie epopee, pełne konfliktów i problemów z całym zestawem gwiazd ekranowych. Zamiast 300 filmów rocznie, produkuje się ich 20, lecz każdy z nich kosztuje miliony dolarów. Sukcesy są ogromne. Upadki też. Takie właśnie jest Hollywood — nie ma tam złotego środka. Przeciętność jest niemal powodem samobójstwa.

Ci, którzy przetrzymali wszystkie szoki i kryzysy, opętani żądzą sławy, wstają o 5 rano, a kładą się o 22. Przez cały dzień pracują, pracują bez wytchnienia. Na wystawach wiszą afisze „Idźcie zobaczyć film „Dziesięć przykazań" i szanujcie je!"

HOLLYWOODZKIE SKANDALE

A gdzie są słynne skandale? Gdzie są przyjęcia, na których rozebrane divy kąpią się w szampanie, a pijani goście obrzucają się nawzajem sosem pomidorowym?

Oczywiście, są skandale. Była Lana Turner i jej córka, która zamordowała gangstera-kochanka matki. I małżeństwa Avy Gardner, czy Elisabeth Taylor. Są rozwody, są narkomani, są i rozmaite skandaliki. Ale nie tyle, ile się myśli, nie tak głośne i tak widoczne. (Przeciętna ilość rozwodów hollywoodzkich jest mniejsza, niż w Kansas City lub Baltimore.)

Trzeba zrozumieć i ocenić rolę, jaką w Hollywood odgrywają dziennikarze prowadzący rubryki „z życia towarzyskiego". W Ameryce uważa się za rzecz słuszną i naturalną, aby prasa zajmowała się prywatnym życiem ludzi, dla których sceną jest właściwie cały świat. Że czasem coś dodadzą lub trochę przejaskrawią — cóż w tym złego? Dla aktora jest to niezła reklama, czytelnika zaś bawi i interesuje.

Jednakże fala niemoralności, która kiedyś panowała w świecie filmowym, skończyła się. Dzisiaj z góry wiadomo, jaki obrazek zastanie się w luksusowej rezydencji wielkiej gwiazdy: na środku trawnika młoda uśmiechnięta para, obok nich dziecko. Przed paru laty aktorka niechętnie przyznawała, że jest szczęśliwa w małżeństwie, uważała, iż nie pasuje to do wyobrażenia, jakie ma o niej publiczność. Dzisiaj dziecko jest niemal koniecznym rekwizytem propagandy.

Wizyta u Jayne Mansfield, ostatniej gwiazdy typu Glorii Swanson, czy Poli Negri. Prywatna dwupiętrowa willa, z różowymi windami. Wszystko w tym domu jest różowe. Ażeby chodzić po pokojach, trzeba zdjąć buty, gdyż dywany (różowe) są tak grube i miękkie, że człowiek zapada się w nie, jak gdyby chodził po gęstym mchu. Odpocząć można na (różowych) tapczanach, na spacer pojechać różowym Cadillakiem. Można też wykąpać się w (różowym) basenie, o kształcie serca — tak jak kształt różowych serc mają kanapy, klomby, wanna i kołyska niemowlęcia.

Uśmiechnij się

— Czy panie mnie obsłużą, czy mam puścić dzieci?

— Hej, jest tam kto?

„MY RZĄDZIM ŚWIATEM, A NAMI KOBIETY"

Był 16 października 1793 roku. Cały Paryż wyległ na ulice i podążał w podnieceniu na Plac Rewolucji.

Punktualnie o godzinie jedenastej przed południem opuściła wdowa Capet (Maria Antonina) więzienie i ze skrępowanymi rękami, pod ochroną licznej straży, wsiadła na drewniany, dwukołowy wóz, do którego zaprzęgnięto białego konia. Pojazd ruszył i wśród złowrogich okrzyków tłumu dojechał powoli na miejsce stracenia. Wdowa Capet weszła o własnych siłach na szafot, spojrzała po raz ostatni na pałac królewski, po czym uklękła. Lotem błyskawicy przeszył powietrze potężny okrzyk:

— Niech żyje Republika!

* * *

Maria Antonina była najmłodszym dzieckiem cesarza Franciszka I i Marii Teresy. Na dworze swych rodziców otrzymała niedbałe wychowanie i powierzchowne wykształcenie. W piętnastym roku życia wydano ją za maż za delfina francuskiego, późniejszego Ludwika XVI. Celem tego związku było umocnienie sojuszu austriacko-francuskiego, wysoce niepopularnego we Francji. Cztery lata później została królową nowej ojczyzny.

Maria Antonina miała bujny temperament, nie posiadała żadnych ideałów, przeto spędzała czas głównie na hucznych zabawach, które graniczyły często z rozpustą. Dumna, przekorna i zarazem śmiała, zwalczała formalistyczną etykietę dworu francuskiego. Swoim bezwzględnym, zjadliwym szyderstwem nie zjednywała sobie ludzi; nawet wśród najbliższego otoczenia miała prawie tylko samych wrogów. W podważaniu jej młodej godności królewskiej celowali dwaj bracia Ludwika: książę Prowancji i książę Artois.

Bezwzględna monarchistka austriacka nie rozumiała Francji, w której rodziły się liberalne nastroje. W stosunku do takiej Francji mogła być tylko wrogo usposobiona. Tym samym ściągnęła na siebie gniew ludu, który widział w królowej ucieleśnienie i przyczynę niedoli.

Po kilku pierwszych latach obojętności małżeńskiej opanowała Ludwika gorąca miłość do żony. Patrzył na nią pobłażliwie i pozwalał wydawać ogromne sumy na stroje, na ulubienice, nawet na ulubieńców. Radował się na widok królowej, którą opanował szał zabaw.

Stąd płynęła nienawiść ludu, cierpiącego głód i nędzę. Nienawiść przeciw bezmyślnej kobiecie, podsycana była pamfletami, a nawet publicznymi skargami, wnoszonymi do parlamentu z powodu niewłaściwego prowadzenia się królowej.

Królowa nie liczyła się z opinią ludu, nie liczyła się także z interesami swej nowej ojczyzny i gotowa była realizować plany swej matki i jej doradców wiedeńskich.

Pierwszy atak na stary porządek społeczny, na ideę monarchistyczną, wymierzony był głównie przeciw Marii Antoninie. Królowa zawzięcie zwalczała rewolucję: przygotowywała wraz z dworakami zamachy stanu, prowadziła tajne knowania z zagranicą, w celu uzyskania pomocy militarnej przeciw Francji, sprowadziła zaciężne wojska flamandzkie przeciw ludowi.

Zwyciężona potęgą nowej idei, próbowała układów wewnętrznych z Mirabeau i innymi przywódcami. Wreszcie nieudana ucieczka do Varennes (21 czerwca 1791) spowodowała całkowite załamanie jej energii. W tym samym czasie rosły gwałtownie siły republikańskie, jednakże Maria Antonina nie myślała o pogodzeniu się z ludem.

Musiała umrzeć. Znalezione dokumenty potwierdziły jej stosunki z zaciętymi wrogami Francji.

Konrad Rucki

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 12 LIPCA

PROGRAM I

6.00 Wiadomości. 6.06 Muzyka poranna. 6.45 Niedzielne rozmaitości rolnicze. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muz. poranna. 7.45 „Sportowcy wiejscy na start". 7.55 Kalendarz radiowy. 8.00 Wiadomości. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Melodie rozrywkowe. 8.30 Z cyklu: „Zagadki muzyczne". 9.00 Wiadomości. 9.05 Fala 56. 9.20 Audycja z cyklu „Amatorskie zespoły przed mikrofonem". 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym baśń E. Ostrowskiej pt. „Pajacyk zginął". 10.00 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.30 „Przeglądy i poglądy". 11.00 Siedem: Karnawał — suita. 11.15 „Przekrój muzyczny tygodnia". 11.40 Niedzielne aktualności naukowe. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości. 12.20 (Ł) Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Mandolinistów ŁRPR p. d. Edwarda Ciukszy. Jerzy Sidorowicz — tenor. 12.45 „Napój miłosny" — fragm. pow. J. Bedier. 13.15 Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego. 13.45 „Zielony Magazyn". 14.00 „Niedziela na wsi". 15.00 Z życia Związku Radzieckiego. 15.30 „Nasi słuchacze sami układają program muzyczny". 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Posażna jedynaczka" — słuch. wg Fredry. 17.25 Wyniki „Toto-Lotka". 17.31 Muz. tan. wyniki regionalnych gier liczbowych. 18.00 Wiadomości. 18.05 Muz. tan. 18.50 „Wesoły kramik". 19.05 Muz. tan. oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR. 20.00 Tydzień w kraju i na świecie. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 „Muzyczny trójmecz miast". 22.00 Humoreski. 22.30 Piękne głosy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.30 Wiadomości. 6.36 Muz. poranna. 7.30 Wiadomości. 7.40 Muz. poranna. 8.00 Gra orkiestra dęta z Poznania. 8.30 Wiadomości. 8.36 Przegląd prasy. 8.50 „Radioproblemy". 9.00 (Ł) Koncert życzeń część I. 9.25 Kronika studencka. 9.40 (Ł) Koncert życzeń — cz. II. 10.20 Felieton literacki. 10.30 Nowe nagrania. 11.00 Poezja i muzyka. Liryki Paul Eluarda. 11.30 Słuchamy muzyki ludowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.20 (Ł pr. I) Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Mandolinistów ŁRPR p. d. Edwarda Ciukszy. Jerzy Sidorowicz — tenor. 12.04 Wiadomości. 12.10 Poranek symfoniczny. 13.10 Felieton przyrodniczy. 13.30 Audycja literacka. 13.50 Koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci słuchowisko Hanny Zdzitowieckiej pt. „Skarby rodu Kierdejów". 16.00 (Ł) Koncert Orkiestry ŁRPR p. d. Henryka Debicha. 16.30 „XXXVIII audycja z cyklu: „Wybitni pianiści, uczestnicy Międzynarodowych Konkursów im. Fryderyka Chopina w Warszawie". 17.00 Wiadomości. 17.05 Korespondencja z zagranicy. 17.20 „Podwieczorek przy mikrofonie" z kawiarni „Stolica w Warszawie. 18.50 Do tańca gra pianista Marvin Ash ze swoim zespołem. 18.59 Wyniki „Syrenki". 19.00 Wiadomości. 19.05 „Okulary" — słuchowisko wg E. A. Poe. 20.00 Muzyka rozrywkowa. 20.30 (Ł) Audycja literacka. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.30 „Proszę mówić — słuchamy". 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.40 Muz. tan. 23.00 Muz. różnych narodów. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

17.00 Miś z okienka (W). 17.15 PKF (W). 17.30 „Spotkanie w Melbourne" (W). 19.00 Legia — Hapoel (Izrael) transmisja międzynarodowego meczu koszykówki mężczyzn (W). 20.00 Dziennik telewizyjny (W). 20.40 „Spotkanie na Olimpie" — teleturniej (W). 21.40 Film krótkometrażowy (Ł). 21.50 Miniatury muzyczne (K). 22.20 Koniec programu.

Człowiek Tygodnia

Pracownicę Pogotowia p. Jadwigę Łuczakowską znają najlepiej wszyscy ci, których życie dotknęło boleśnie strata lub nieszczęśliwym wypadkiem osoby bliskiej. P. Jadwiga pracuje bowiem w dziale, do którego zgłaszają się ludzie poszukujący ofiar wypadków. Takich interesantów Jadwiga Łuczakowska informuje do jakiego szpitala odwieziono poszkodowanego, bądź też — co jest dla niej najprzykszejsze — wydaje im karty zgonu.

Moja wizyta w Pogotowiu wyraźnie peszy p. Jadwigę.

— Pani do mnie? Ależ ja naprawdę nie mam nic ciekawego do powiedzenia o sobie...

Nawiązujemy jednak rozmowę.

— Wypadków w Łodzi jest sporo. Każdego niemal dnia Pogotowie jest do nich wzywane: a to ktoś zasłabł na ulicy, a to kogoś pobili, a to znowu ktoś wpadł pod tramwaj... Wiele też ludzkich tragedii widzi się tu codziennie — mówi p. Jadwiga.

Znane powiedzenie, że do wszystkiego można się przyzwyczaić nie da się zastosować do p. Łuczakowskiej. Ona się nie przyzwyczaiła. Nie zobojętniała na ludzkie cierpienia, nie potrafi przyjmować bez wzruszenia rozpaczy i nieszczęścia. Ludzie, którzy trafiają do niej, wychodzą stąd silniejsi, pokrzepieni na duchu. Ta miła pani okazuje im tyle serca, zrozumienia i współczucia, tak troskliwie zajmuje się ich smutnymi sprawami jak ktoś dawno już znany i bliski.

— Jadwiga Łuczakowska nie ogranicza się się do sumiennego wypełniania swych służbowych obowiązków. Jej niezwykła wrażliwość na ludzkie tragedie sprawia, że stara się ona na wszelkie sposoby pomóc ludziom skrzywdzonym przez los. Jeśli sama nie jest w stanie czegoś zrobić, interweniuje w różnych urzędach i instancjach, szuka różnych dróg do pomniejszenia cudzej krzywdy i cudzego nieszczęścia — mówią o niej koledzy z Pogotowia.

P. Jadwiga jest wdową i poza matką staruszką nie posiada nikogo bliskiego. Może dlatego bez reszty poświęca się innym — a może po prostu taka już jest, że czuje potrzebę niesienia pomocy i pociechy.

P. Łuczakowska ma za sobą już 25 lat pracy, w tym 15 w PCK i 10 w Pogotowiu.

— Swoją poprzednią pracę w PCK wspominam z rozrzewnieniem — mówi. — Bardzo silnie przeżyłam rozstanie z ta organizacją. Nic dziwnego. W szeregach PCK przeżyłam swoje najpiękniejsze lata i pierwsze wzruszenia w pracy społecznej.

W Czerwonym Krzyżu pracowała p. Jadwiga także podczas okupacji. Z tym okresem wiąże się wiele wspomnień. Też to razy z narażeniem życia „przemycała" różnym rodzinom w naszym mieście informacje o ich bliskich, ile razy spieszyła z pomocą ludziom prześladowanym, ile paczek z żywnością dostarczyła głodnym...

P. Łuczakowska jest kobietą bardzo skromną, ma niewiele wymagań i pragnień osobistych. Praca z ludźmi i dla ludzi stanowi jej największą pasję. Koleżanki i koledzy z Pogotowia bardzo ją lubią i szanują.

P. Jadwidze — kobiecie o szlachetnym sercu — życzymy, by spełniły się wszystkie jej skromne marzenia osobiste i by zawsze znalazła dla swoich interesantów dobre, ciepłe słowa.

Ada Jaskulska

W lipcu w Łodzi:

Upał 38°C — mróz — 35°C

...Z nieba bucha żar jak z pieca hutniczego. Termometr wskazuje + 38°C. Na błękitnym niebie próżno byś wypatrywał chociaż jednej chmurki. Ziemia rozgrzana. Duszno.

A tu... Robotnicy w grubych watowanych kurtkach i jeszcze grubszych spodniach, butach filcowych, rękawicach... Całość tego niecodziennego stroju dopełniają jeszcze nauszniki. Ludzie pocą się niemiłosiernie, aż żal patrzeć. Ale nikt nie rozpina kurtek, nikt nie zdejmuje rękawic bowiem za chwilę robotnicy znajdą się w kleszczach niemal syberyjskiego mrozu. Spróbujcie pracować w letnim ubraniu w temperaturze — 25°C a nawet —35°C.

Zapewne domyślacie się, że mowa o chłodni na Żabieńcu. Jest to bowiem jedyne w Łodzi miejsce, gdzie można skutecznie ochłodzić się w czasie tropikalnego upału.

Dyrektor chłodni p. Daniel Jakobsztat śmieje się:

— Prasa o nas tylko wtedy przypomina, gdy jest gorąco. To dobrze, że nawiedziła Łódź fala upałów, przynajmniej coś napiszecie o chłodni. Magazynujemy w niej w tej chwili tysiące ton różnych artykułów. Mięso, smalec, masło, jaja... Najwięcej „chłodzimy mięsa oraz smalcu. Poza tym w temperaturze zerowej przygotowujemy na zimę miliony sztuk jaj chłodniczych. Przystąpiliśmy również już do zamrażania owoców.

Jestem nieco oszołomiony zarówno upałem, jak i informacjami o chłodni, którymi sypie jak z rękawa jej dyrektor. Ocieram chusteczką pot z czoła.

— Ależ zapomniałem — dyrektor nie przestaje się uśmiechać — przecież pan przyszedł do nas po to aby się ochłodzić. Proszę bardzo...

Wychodzimy z biurowca. Przed nami potężny 5-piętrowy gmach. To chłodnia — poważny dorobek inwestycyjny minionego 15-lecia. Nowoczesne maszyny sprowadzone z NRD, automatyczne urządzenia... W maszynowni spotykamy głównego inżyniera p. Jana Głania, którego główną zasługą jest utrzymanie skomplikowanych niemieckich maszyn w stanie wysokiej wydajności. Ogółem zainstalowano w chłodni wiele kilometrów rur.

Mijamy maszynownię, którą obsługują zaledwie 2 osoby: maszynista i jego pomocnik i przechodzimy krętymi schodami na I piętro. Jakieś grube drzwi i za chwilę w ślad za głównym inżynierem wchodzę do pierwszej komory chłodniczej, gdzie temperatura wynosi —25° C. To jeszcze nic. W drugiej komorze jest już —35° C. Nie pomaga szczelnie nastawiony kołnierz wiatrówki, mróz przenika do szpiku kości. Uciekam. A tu jeszcze sypie się śnieg za kołnierz. Dyrektor częstuje mnie na pożegnanie... mrożoną truskawką. Mam już dość! Ochłodziłem się. Ale po wyjściu na ulicę — znów żar, znów gorąco. Bądź, co bądź mamy lipiec. Upalny lipiec.

J. Kr-cki

Nie pijcie surowej wody!

Fala upałów przyniosła masę zatruć pokarmowych

Upały wzmagają pragnienie. Łodzianie piją dużo i nie ma się co temu dziwić. Jedno jest jednak niepokojące. Pogotowie Ratunkowe notuje ostatnio wzmożoną ilość zatruć pokarmowych. Duża część z nich spowodowana jest piciem wody nierzadko nie przegotowanej po zjedzeniu owoców. Zdarzają się również zatrucia pokarmowe, spowodowane zjedzeniem nieświeżej, źle przechowanej w warunkach domowych wędliny. Rzadziej lekarze pogotowia wzywani są do dzieci, które zachorowały po zjedzeniu nie mytych owoców czy zielonych jabłek.

Lekarze pogotowia przestrzegają za naszym pośrednictwem: myjcie owoce i pijcie tylko przegotowaną wodę, nigdy bezpośrednio po konsumpcji wiśni, czereśni, porzeczek czy agrestu. W żadnym wypadku nie należy jeść nieświeżej już wędliny. (k)

Budziki potaniały ale...

dostać ich nie można

W grudniu ub. roku zarządzeniem władz potaniały budziki krajowej produkcji, w tym również Łódzkiej Fabryki Zegarów typ B-56 z 204 na 120 zł. Obniżka znaczna. Małą jednak korzyść z tej obniżki odnieśli łódzcy klienci, bo jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej po wprowadzeniu nowej ceny budziki zniknęły z rynku.

Łódzkie sklepy „Jubilera" otrzymały w tym roku zaledwie 100 budzików. podczas gdy zapotrzebowanie jednego sklepu na miesiąc wynosi przeszło 200. Na nic nie zdały się monity w Łódzkiej Fabryce Zegarów. Naprzód zasłaniano się rozdzielnikami, a gdy i te rzeczy wyjaśniono z hurtownią, tłumaczono że nie ma transportu. Gdy z kolei zaproponował „Jubiler" przewóz własnym środkiem lokomocji okazało się, że budzików nie ma, bo rzekomo trzeba je wysyłać w teren.

Nic nie mamy przeciwko temu żeby łódzkie budziki zawitały do innych województw, ale wydaje się że choć w części w zaopatrzeniu powinna partycypować właśnie Łódź, gdzie są one produkowane.

(s)

Książeczki samochodowe

tylko do 15 lipca

Oddział Wojewódzki PKO w Łodzi przypomina wszystkim pragnącym sobie otworzyć książeczki PKO premiowane samochodami osobowymi, że w dniu 15 lipca upływa termin otwierania książeczek tego typu uprawnionych do udziału w losowaniu w dniu 25 października br.

Książeczki PKO premiowane samochodami otwarte po tym terminie wezmą dopiero udział w losowaniu w dniu 25 stycznia 1960 r.

Najbliższe losowanie książeczek PKO premiowanych samochodami odbędzie się w dniu 25 lipca br. o godz. 10 w sali kina „Skarb" przy ul. Traugutta 3-5 w Warszawie.

Arturówek zaprasza

Jak już informowaliśmy naszych czytelników, Prezydium DRN Łódź-Staromiejska i Zarząd Okręgu Łódź Miasto, Zw. Zaw. Włókniarzy uruchomiły w Arturówku nowy, atrakcyjny ośrodek sportowo-wypoczynkowy

Otwarcie tego ośrodka nastąpi dziś, o godz. 14. Następnie odbędą się zawody sportowe oraz występy artystyczne, w których wezmą udział: zespół ludowy im. Harnama, sekstet z ZPW im. A Struga oraz orkiestry: ZPB im. Marchlewskiego, ZPB im. Dzierżyńskiego, Klubu Młodzieżowego ZMS „Sezam". Usłyszymy także zespół mandolinistów i gitar hawajskich ŁDK.

Dodatkowo w części drugiej programu wystąpi zespół estradowy Śląskiego Okręgu Wojskowego z Wrocławia z programem pt. „Komenda — uśmiechnij się".

Dojazd do ośrodka sportowo-wypoczynkowego w Arturówku tramwajem linii 8 lub autobusem linii 51 i 56.

(as)

Już 13 lipca

„Ostrożnie z małżeństwem"

„Ostrożnie z małżeństwem" to tytuł świetnej komedii Dusana Roksandica, której premiera odbędzie się w poniedziałek 13 bm. na scenie Teatru Powszechnego.

NA ZDJĘCIU: Barbara Połomska i Jerzy Gliński w jednej ze scen „Ostrożnie z małżeństwem".

Zarówno „Ostrożnie z małżeństwem" jak i cały szereg innych wartościowych sztuk (m.in. „Sobótki" — Sudermana, „Jegor Bułyczow" — Gorkiego, „Miłość oskarża" — Kohouta, „Żołnierz i bohater" — Shawa) — Teatr Powszechny oferuje zakładom pracy, instytucjom i organizacjom społecznym — jako wypełnienie części artystycznej uroczystych akademii z okazji 15-lecia Polski Ludowej.

W sztukach tych udział biorą popularni aktorzy scen łódzkich i filmu: Barbara Połomska, Wanda Lothe—Stanisławska Halina Pawłowicz Ewa Brok-Brzeska, Hilda Skrzydłowska, Feliks Żukowski, Mirosław Szonert, Leon Niemczyk, Włodzimierz Skoczylas, Zbigniew Koczanowicz, Marian Wojtczak, oraz Zbigniew Jabłoński.

Szczegółowych informacji udziela Biuro Organizacji Widowni, ul. Obr. Stalingradu 21 w godz 9—16, tel. 350-36.

KONCERT

w parku Helenowskim

Dzisiaj o godz. 15.30 w muszli koncertowej w parku w Helenowie odbędzie się koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Tramwajarzy pod dyrekcją Edwarda Pągowskiego.

Koncert ten został zorganizowany staraniem Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Staromiejska. (as)

Co DZIEŃ niesie?

Jak w kotle...

Zimno nam było. Narzekaliśmy na klimat, aura nam się nie podobała. No, to teraz mamy upragnione ciepło. Choćby w mysią dziurę uciekać przed kochanym słońcem. Po ulicach ludzie przemykają pod markizami i uciekają na ocienione chodniki. O dziwo — nawet w sobotę nie było tłoku na Piotrkowskiej.

W mieszkaniach chciałoby się siedzieć w napełnionej wodą wannie. W nocy przez otwarte okna wlażą komary i jedzą gołe ciała — w dzień okna „zamurowane" zasłonami.

W niedzielę miasto wyludnia się, kto żyw ucieka na łono nawodnionej natury i każda kałuża z wodą awansuje do rangi kąpieliska.

Dopiero późnym wieczorem ciągną „karawany" wycieczkowiczów do przystanków kolejowych, autobusowych, tramwajowych i szturmem zdobywają miejsca w środkach komunikacji. To oczywiście stwarza okazję do wymiany zdań na tematy rodzinno-wychowawcze.

Och, gdyby tak trochę deszczu — wzdychamy „ugotowanym" głosem... Pragnienie dokucza niemiłosiernie. Już nie szklankami, a butelkami wlewamy w siebie napoje chłodzące (patrz zdjęcie) a potem pocimy się jak myszy i znowu... pijemy.

* * *

Ten paryżanin zapewnił sobie naczynie o pojemności 12-litrów i sącząc piwo gasząc pragnienie gorzkim przysmakiem. Trudno sobie wyobrazić żołądek tego pana po przyjęciu 12-litrowej porcji. z

KRYTYKI i docinki

W sklepie muzycznym

— Czy może pani przegrać mi tę płytę?

— Nie.

— A jakie mogę otrzymać nowości?

— Są w spisie — pada znudzona odpowiedź.

Po tak „uprzejmym" przyjęciu w sklepie Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego przy ul. Piotrkowskiej — jakoś człowiekowi robi się „raźniej" na duszy. Jak to dobrze, że nie wziąłem na serio licznych zapewnień władz handlowych, że klienta trzeba traktować uprzejmie, że trzeba zachwalać towar że „klient nasz pan". Przynajmniej nie zdziwiłem się, że niestety, nadal klient dla ekspedienta w niektórych sklepach — to persona non grata... (Kr.)

Kilka pytań „Dziennika"

3-letnie dzieci uczy pływać J. Baryła — ratownik wodny

Z Janiną Baryłą — przystojną blondynką, opaloną „na czekoladę", spotkałam się w pociągu Berlin — Warszawa W rozmowie dowiedziałam się, że jest ona ratownikiem wodnym w „Morskim Oku", jednym z największych kąpielisk... Wrocławia. Rozmowa była ciekawa. Przypuszczalnie zainteresuje ona i naszych czytelników.

— Jak dawno jest pani ratownikiem?

— Od ubiegłego roku.

— Czy uratowała pani komuś życie?

— Tak. W ubiegłym roku kilkunastoletniemu chłopcu.

— Czy zdarzyła się pani jakaś szczególnie ciężka akcja ratownicza?

— Owszem, i to niedawno, przy końcu czerwca br. Byłam właśnie na posterunku, gdzie otrzymaliśmy meldunek, że przed 5 godzinami zniknął chłopiec. Meldunek ten złożyli jego koledzy, którzy razem z zaginionym przechodzili przez wodę. Natychmiast rozpoczęłam nurkowanie. Niestety, trzygodzinne poszukiwania pod wodą nie dały rezultatu. Znaleźliśmy go dopiero na drugi dzień przy pomocy całej ekipy ratowniczej. Chłopiec z zaciśniętymi ustami i podkurczonymi nogami znajdował się w pozycji pionowej i co ciekawe, zupełnie nie był opity wodą. Sprawę bada obecnie prokuratura.

— Czy bywają czasem fałszywe alarmy?

— Owszem, zdarzają się. Miałam taki wypadek, że matka zameldowała o zniknięciu małego, 4-letniego dziecka. Rozpoczęłam poszukiwania pod wodą, znów bez skutku. Potem okazało się, że dziecko w koszulce powędrowało ulicami miasta do domu. Matka w tym czasie spała. Na tym przykładzie widać, jak często nad wodą opieka ze strony rodziców nad ich dziećmi jest niedostateczna.

— Jak została pani ratownikiem?

— Ukończyłam AWF w Warszawie. Pływanie i lekkoatletyka interesują mnie najbardziej. Od kilku lat jestem instruktorem pływania.

— Ile osób wyuczyła pani pływać?

— Około tysiąca, w tym kilkaset dzieci. Nasze władze terenowe we Wrocławiu oraz TKKF kładą ogromny nacisk na naukę pływania.

— Od ilu lat powinno się uczyć dzieci pływać?

— W zasadzie od 7, ale ja robię ostatnio eksperyment, ucząc pływania już dzieci 3-letnie. Przychodzą na naukę razem ze swymi mamusiami. Efekty są znakomite. Zarówno wśród mamuś jak i ich pociech.

— Czy łatwiej uczą się pływać mężczyźni, czy kobiety?

— Kobiety, gdyż ich ciało ma lepszą pływalność. Mają więcej tkanki tłuszczowej.

Rozmawiała W. Kas.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. Milicyjne	07
Straż Pożarna	08
Kom. Miejska MO	292-22
Kom. Ruchu Drogowego MO	316-82
Pryw. Pogot. Dziec.	300-00
Pryw. Pogot. Lek.	333-33, 555-55
MOI	359-15

TEATRY

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 19.15 „Barbara Radziwiłłówna" 13.7 nieczynny

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu nr 21) g. 19.30 „Żołnierz i bohater", 13.7 godz. 19.30 „Ostrożnie z małżeństwem"

TEATR MŁODEGO WIDZA (Moniuszki nr 4a) g. 19.30 „Sobótki" 13.7 nieczynny

OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 16, 19.30 „Rose Marie" — gościnne występy Państwowej Operetki z Lublina.

Pozostałe teatry nieczynne.

* * *

MUZEA — nieczynne.

* * *

ZOO — czynne g. 9—20

* * *

PALMIARNIA — czynna g. 10—16

KINA

(W nawiasach podajemy kategorie kin)

ADRIA (II — Studyjne — Piotrkowska 150) „Rififi" prod. franc. dozw. od lat 18 g. 13.30, 15.45, 18, 20.15. 13.7 „Żona piekarza" prod. franc. — dozw. od lat 16 g. 15.45, 18, 20.15

BAŁTYK (premierowe — Narutowicza 20) „Gospodarstwo do wszystkiego" — prod. USA dozw. od lat 12 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 13.7 — program i godz. jak wyżej

DWORCOWE (II — Dw. Kaliski) „Mały reportaż spod bieguna", „Zimowi goście", „Czy wiecie, że 2-59" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21. 13.7 — program i godz. jak wyżej

CO? GDZIE? KIEDY?

GDYNIA (II — Tuwima 2) Program dla najmłodszych: „Kotek Napiotek", „Parada zwierząt" „Kapitan Bąk" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 „Guendalina" — prod. franc.-włos. dozw. od lat 18 g. 18, 20.15. 13.7 „Guendalina" g. 9.30, 11.45, 14, 18, 20.15. Program dla najmłodszych jak wyżej, g. 16, 17

DKM (Nawrot 27) „Guendalina" prod. franc.-włoskiej dozw. od lat 18 g. 18, 20.15. 13.7 nieczynne

GKO (Tuwima 34) nieczynne

ŁĄCZNOŚĆ (III — Józefów 43) „Dwie Dorotki" g. 11.30, „Bez bólu" — prod. franc. dozw. od lat 18 g. 14.30, 17, 19.30 13.7 — nieczynne

MŁODA GWARDIA (II — Zielona 2) „Zmysły" — prod. włoskiej dozw. od lat 18, g 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 13.7 — program i godz. jak wyżej

MUZA (I — Pabianicka 173) Poranek godz. 11. „Rzymskie wakacje" — prod. USA dozw. od lat 18 g. 15.45, 18, 20.15. 13.7 „Rzymskie wakacje" g. 15.45, 18, 20.15

ODRA (Przędzalniana 68) nieczynne

PIONIER (II — Franciszkańska 31) Poranek g. 11) „Na zawsze" prod. USA dozw. od lat 14 g. 15.45, 18, 20.15. 13.7 „Na zawsze" g. 15.45, 18, 20.15

POPULARNE (II — Ogrodowa 18) „Walkonie" prod. włoskiej dozw od lat 16 g. 17, 19.15. 13.7 — nieczynne

POLONIA (premierowe — Piotrkowska nr 67) „W obronie mojej miłości" prod. franc. — dozw. od lat 16 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. 13.7 — program i godz. jak wyżej

PRZEDWIOŚNIE (I — Żeromskiego 78) „Uśmiech nocy" prod. szwedzkiej dozw. od lat 18 g. 15.30, 17.45, 20

POKÓJ (II — Kazimierza nr 6) „Tajemnica starego zamku" godz. 11. „Rancho Texas" prod. polskiej, dozw. od lat 18 g. 15.45, 18, 20.15. 13.7 „Rancho Texas" g. 15.45 18, 20.15

1 MAJA (II — Kilińskiego 178) „Czarodziejski dźwięk" g. 11. „Przygody Arsena Lupina" — prod. franc. dozw. od lat 18 g. 15.30, 17.45, 20. 13.7 „Przygody Arsena Lupina" g. 15.30, 17.45, 20

REKORD (II — Rzgowska 2) Poranek godz. 11. „Moralność pani Dulskiej" prod. czeskiej dozw. od lat 16 g. 15.45, 18, 20.15. 13.7 „Moralność pani Dulskiej" g. 15.45, 18, 20.15

STUDIO (III — Bystrzycka 7-9) „Królewna Żabka" godz. 12, „Cadet Rousselle" prod. franc. dozw. od lat 12 g. 15, 17.15, 19.30. 13.7 „Guendalina" prod. franc.-włoskiej dozw. od lat 18 g. 17.15, 19.30

SOJUSZ (II — Nowe Złotno) Poranek g. 11. „Wakacje z Moniką" prod. szwedzkiej dozw. od lat 18 g. 15, 17, 19. 13.7. „Melduję posłusznie" — prod. czeskiej dozw. od lat 16 g. 17, 19

STYLOWY (I — Kilińskiego 123) Poranek g. 11. „Paryżanka" — prod. franc. dozw. od lat 18 g. 16, 18, 20. 13.7. „Paryżanka" g. 16, 18, 20

ŚWIT (II — Bałucki Rynek) „Bajka o smoku" g. 11 „Stracone złudzenia" prod. ang. dozw. od lat 16 g. 15.45, 18, 20.15, 13.7 „Stracone złudzenia" g. 15.45, 18, 20.15

TATRY-LETNIE (premierowe — Sienkiewicza 40) „Rebeka" prod. USA — dozw. od lat 18 g. 21. Kino czynne tylko w dni pogodne. 13.7 — program i godz. jak wyżej

WISŁA (premierowe — Tuwima 1) „Marynarzu, strzeż się" prod. ang., dozw. od lat 14 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. 13.7 — program i godz. jak wyżej

WŁÓKNIARZ (premierowe — Próchnika nr 16) „Windą na szafot" — prod. franc. dozw. od lat 18. g. 16, 18, 20.15. 13.7 g. 9.30, 11.45, 14, 16.16 18.30, 20.45

WOLNOŚĆ (premierowe — Przybyszewskiego 16) „Marynarzu strzeż się", prod. ang. dozw. od lat 14. g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 13.7 — program i godz. jak wyżej

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

* * *

PRZEDSPRZEDAŻ biletów na 2 dni naprzód do kin: „Bałtyk", „Polonia", „Wisła", „Włókniarz", „Wolność" — w Ośrodku Usług Filmowych, ul. Wigury nr 2, godz. 12—15.

Dyżury aptek

12. 7.

Piotrkowska 165, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63 Pl. Wolności 2, Pl. Pokoju 3, Rzgowska 51, Gdańska 23.

13. 7.

Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 56, Główna 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8, Jaracza 32.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stałe dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

Położnictwo: Polesie 1 część Bałut (pacjentki z poradni K przy ul. Limanowskiego) — Szpital im Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5; Śródmieście, Staromiejska 1 część Bałut (pacjentki z poradni K przy ul. Sędziowskiej) — Szpital im. H. Wolf. ul Łagiewnicka 34-36; Ruda, Chojny oraz pozostała część Bałut (pacjentki z poradni K przy ul. Cmentarnej) — Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15

12. 7.

Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Interna: Szpital im. dr Wolf, Łagiewnicka 34-36

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

13. 7.

Chirurgia: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

Interna: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

ROBOTY TOKARSKIE,

spawalnicze, na frezarki obwiedniowe, dłutownice, szlifierkę płaską o długości roboczej stołu 1500, frezarkę pionową o długości roboczej 1500

z WŁASNYCH LUB POWIERZONYCH MATERIAŁÓW

przyjmie do wykonania w krótkich terminach

Zakład Budowy i Remontu Maszyn

w Pabianicach, ul. Sejmowa nr. 1 tel. 29-84.

Posiadamy nowy i nowoczesny park maszynowy.

Przetarg nieograniczony

Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowionego w Łodzi, ul. Urzędnicza 45 (Bałuty)

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę maszyn biurowych — kalkulacyjnych i sumujących.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne oraz osoby prywatne.

Oferty (bez podania na nich nazwiska oferenta lecz zaopatrzone w godło) należy składać w zalakowanych kopertach w dziale finansowym przedsiębiorstwa, III piętro, pokój 306 w terminie do dnia 21 lipca 1959 r.

Dane umieszczone wewnątrz oferty winny zawierać nazwę, rodzaj maszyny, stopień zużycia maszyny, cenę oraz imię i nazwisko z adresem oferenta.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 23 lipca 1959 roku w biurze przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn jak również podziału dostaw. 4975-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKA samochodowego z praktyką na stanowisko kierownika transportu i sekcji gospodarczej, **galwanizerów, nastawiacza** maszyn (gras i gilotyn), **ślusarzy** rem., **elektryków** na konserwację, **szlifierzy-polerowników, ślusarza** narzędziowego na stanowisko brakarza, **portiera-rewidenta, insp. ochrony p. pożarowej** i **sprzątacza** zatrudnią natychmiast **Łódzkie Zakłady Wytwórcze Aparatury Elektrycznej w Łodzi, Pl. Komuny Paryskiej nr 6.** Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr od godz. 7 do 15, tel. 247-08 wewn. 31. 5101-K

GŁÓWNEGO technologa z praktyką o wysokich kwalifikacjach zawodowych, **brygadzistę** ze znajomością obróbki wiórowej, **brakarzy, szlifierzy i polerowników** do zakładu galwanizacyjnego, **tokarzy** metalowych — przyjmą **Łódzkie Zakłady Metalowe P. T. Łódź, ulica Strzelczyka 26.** 5160-K

30 MĘŻCZYZN i 30 kobiet powyżej lat 18 do pracy na oddział produkcyjny przędzalni angielskiej i francuskiej zatrudnią natychmiast **Łódzkie Zakłady Przemysłu Wełnianego.** Warunki pracy wg. układu zbiorowego. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. od 8 do 15. Łódź, Pl. Niepodległości 4. 5161-K

MAGAZYNIERA przędzy oraz **mistrzów** na tkalnię kolorową i białą, **tkaczy, uczniów** tkackich i **robotników** nie wykwalifikowanych przyjmą natychmiast **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Szymona Harnama w Łodzi, ul. Kilińskiego 2.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr. 5151-K

INŻYNIERA-architekta z uprawnieniami budowlanymi, **2 kalkulatorów** budowlanych, **kalkulatora** mostowego, **kreślarza i pracownika** fizycznego jako pomoc w sprawach gospodarczych zatrudni **Łódzkie Biuro Projektów Budownictwa Kolejowego w Łodzi, ulica Zachodnia 97,** III piętro. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr. 5138-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

DOMEK pięcioizbowy — sprzedam. Wiadomość Pabianice, Boczna 16, Berliński 5197 k

6 ha ZIEMI z zabudowaniami sprzedam w Budziszewicach k. Koluszek miejscowość letniskowa) Stanisława Milewska

DOMEK 5-izbowy (pokój z kuchnią wolne) sprzedam. Wiadomość ul. Zakątna 66

PLAC w Rudzie blisko przystanku tramwajowego sprzedam. Wiadomość Al. Kościuszki 21 m. 43

W GROTNIKACH domek jednorodzinny 4 izby, taras, weranda, budynki gospodarcze, las 4.000 m kw sprzedam. Informacje F. Switacz tel. 317-95 g. 8—10

OGRODNICTWO 1,5 morgi z zabudowaniami w tym dwie szklarnie ogrzewane, 20 minut od przystanku tramwajowego w Rudzie Pabianickiej — sprzedam. Tel. 432-73

PLAC przy ul. Rzgowskiej sprzedam. Wiadomość Karpia 75 13340

DOMEK 9-izbowy z ogródkiem sprzedam (dla nabywcy cztery pokoje wolne) Białostocka 3 (Chojny) 13062

DOMEK sprzedam. Ul. Kwarcowa 68 przy Strykowskiej (mieszkanie z częściowymi wygodami na zamianę) 13068

DOMEK podpiwniczony siedmioizbowy, bale szalowane, z pięknym ogrodem za 310.000 zł pilnie sprzedam. Wiadomość ul. Marcina 15 m. 1a oficyna 13405

W GROTNIKACH dom jednorodzinny 14 izb, budynki gospodarcze, las 4.000 m kw. nadające się na kolonie dziecięce — sprzedam najchętniej spółdzielni lub przedsiębiorstwu. Informacje F. Świtacz, tel. 317-95 godz. 8—10

KUPNO

MASZYNĘ do szycia dwuigielną, łańcuszkową (może być niekompletna) kupię. Cegiana 8, tel. 517-70 Rędzia 13135

DŹWIGARY kupię, tel. 376-33 od godz. 7—15

SPRZEDAŻ

SAMOCHÓD osobowy „Pobieda" w dobrym stanie sprzedam Łagiewnicka 81

MASZYNĘ do szycia rotacyjną oryginalną sprzedam. Ul. Mielczarskiego 14—1 13358

SAMOCHÓD osobowy — „Moskwicz" typ 407 nowy sprzedam Nowotki 40 m. 17 od godz. 10 do 14

MOTOCYKL „BMW" typ R-51 z koszem sprzedam lub zamienię na „WSK" tel. w niedzielę 433-66 w dni robocze 302-61

MOTOCYKL „AWO" 250 sprzedam Łódź, Sędziowska 4, Matusewicz

MASZYNĘ dziewiarską nową 8×90 pilnie sprzedam, ul. Niedziałkowskiego 16 13344

LISY do hodowli piękne okazy sprzedam. Wiadomość w kiosku przy przystanku tramwajowym Helenówek 13303

LISY niebieskie, wczesne wykoty do hodowli sprzedam. Łódź, Trawiasta 9 (dojazd tramwajem zgierskim) przystanek „Ziołowa" 13267

SAMOCHÓD „DKW" pilnie sprzedam, Żeglarska 5 przy ul. Zgierskiej

PIANINO zagraniczne, krzyżowe, czarne oraz akordeon „Hohner" 120 basów sprzedam. Wiadomość, Andrzeja Struga 43 m. 14 13237

SAMOCHÓD marki „Pobieda" stan dobry pilnie sprzedam. Piotrkowska 90 trzecie podwórko

SRUTOWNIKI gospodarcze, szmerglowane 5-setki i 3-setki sprzedam. Żeligowskiego 50—10

SAMOCHÓD „Fiat" 500 stan idealny sprzedam, Karpia 8 (Chojny)

BASKWILE (okucia okienne) odstąpię 180 cm długości, 150 sztuk. Oferty pisemne „13167" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

SAMOCHÓD nowy „Mikrus" sprzedam, ul. Rewolucji 1905 r. 37

MASZYNY do szycia męską kl. 96 oraz overlock 2-nitkowy sprzedam. Nowomiejska 7 m. 24

MOTOCYKL „DKW" NZ 350 z wózkiem w idealnym stanie sprzedam. — Łódź, ul. 8 Marca 6—5

SAMOCHÓD osobowy — marki „DKW" silnik po remoncie sprzedam. Oglądać Zielona 44 m. 3 po godz. 19 13079

SAMOCHÓD „Warszawa" stan idealny sprzedam — Nawrot 94 m. 10

PIANINA — fortepiany strój — naprawia, ekspertyza. Korektor - stroiciel Gulgowski, Łódź, Zachodnia 101 tel. 265-48. Uwaga! Instytucje — przelewem 12857

SAMOCHÓD „P-70" do sprzedania. Wiadomość ul. Strzelczyka 27 m. 2 Klimkiewicz 13391

BALE 3-calowe z rozbiórki w dobrym stanie sprzedam, Korzenna 1 (Marysin III) 13383

PIEC węglowy, miedziany do łazienki sprzedam. Telefon 479-95 godz. 17—19

PRACA

SZWACZKI na rękawiczki potrzebne. Adres Łódź Uniwersytecka 16 m. 1 godz. od 5—7 13360

LOKALE

CZTERY pokoje z kuchnią w blokach zamienię na 2 pokoje z kuchnią w blokach i dwa pokoje z kuchnią lub pokój z kuchnią w starym budownictwie. Tel. 504-35

DWA razy po pokoju z kuchnią, zamienię na trzy pokoje z kuchnią, dzielnica obojętna. Najchętniej w blokach. Dzwonić godz. 7—15 tel. 267-76 od godz. 18—21, Pabianicka 115—3 13165

DWA pokoje z kuchnią samodzielne, łazienka, gaz, C. O. 50 m kw., I piętro, róg Narutowicza i Kopcińskiego zamienię na większe również komfortowe nie wyżej II piętra w śródmieściu (tylko samodzielne). Szczegółowe oferty pisemne „13171" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 13171

LOKAL po restauracji oddam w dzierżawę. Wiadomość Strzelczyka 27 m. 2 Klimkiewicz 13392

POKOJU sublokatorskiego dla samotnego pana w śródmieściu poszukuję. Oferty pisemne „13361" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 13361

TRZY-pokojowe mieszkanie z wygodami w Katowicach zamienię na podobne w Łodzi. Oferty pisemne „13359" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

POKOJU sublokatorskiego pilnie poszukuję. Cena obojętna. Oferty pisemne „13257" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

LEKARSKIE

Dr BARAN rentgenolog, choroby wewnętrzne. — Piotrkowska 103—12

Z. SZERESZEWSKI — lekarz 17—19, Limanowskiego 21, telefon 525-55

Dr WOYNO specjalista skórne, weneryczne. Nowotki 7, front 11—13, 17—19 10075 g

Dr Jadwiga ANFOROWICZ specjalista weneryczne, skórne 15.30—19, Próchnika 8 10373

Dr REICHER specjalista chorób wenerycznych, skórnych 8—9, 16—19 — Piotrkowska 14

Dr NITECKI specjalista chorób skórnych, wenerycznych 16—18, Kilińskiego 82

NAUKA

AUTOMOBILKLUB organizuje kursy samochodowe i motocyklowe. Zapisy i informacje. Al. Kościuszki 61, tel. 212-39 w godz. 8—16 lub ul. Pabianicka 34 tel. 482-44 od godz. 8 do 20

KURSY samochodowe zawodowe kat. I, II, III i amatorskie TWKP. Zapisy Tuwima 15 w godz. 8—20 tel. 258-60. Rozpoczęcie kursu amatorskiego przyspieszonego w dniu 11. VII. i 25. VII. 59 r.

RÓŻNE

SUKNIE ŚLUBNE i wieczorowe oraz pelerynki i kapki poleca wypożyczalnia, Łódź, Piotrkowska 134 12683 g

KRAWIEC przyjmuje poprawki, reperacje Piotrkowska 19 poprzeczna oficyna, parter Wojciechowski 13286

POZWALAM sobie niniejszym wyrazić serdeczne podziękowanie oraz uznanie dr med. Waldemarowi **BEMOWI** za wysoce fachową pomoc lekarską podczas moich trzech ciężkich stanów chorobowych. Maria Rossalska, Łódź, Obr. Stalingradu 12 m. 10 13301

WSPÓLNIKA, uczciwego fachowca bez gotówki przyjmę, musi wnieść pracę i projekt do produkcji galanterii z tworzyw sztucznych. Oferty pisemne „13278" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

OBUWIE dziecięce do lat 6, ortopedyczne oraz na stopy normalne (wywrotki na zelówce) poleca L. Wieczorek Łódź, Obr. Stalingradu 11 (sklep frontowy) 13297

WSPÓLNIKA do pracowni obuwia, w najruchliwszym punkcie Łodzi poszukuję lub przyjmę inne propozycje. Oferty pisemne „13231" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

STACJA Obsługi Samochodów wykonuje na podnośniku mycie, ropowanie, smarowanie, zmiany oleju. Obsługa fachowa i solidna. Wjazd Piotrkowska 139 i Al. Kościuszki 72

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci mojego ukochanego męża

Ś. † P.

JÓZEFA NEJMANA

mgr inż.

odbędzie się msza żałobna za duszę Zmarłego 14 bm. o godz. 8 w kościele katedralnym — o czym zawiadamia przyjaciół i znajomych

ŻONA.

Dnia 10 lipca 1959 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 85

Ś. † P.

Stanisław Aftowicz

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w poniedziałek 13 lipca br. o godzinie 17.30 z kościoła św. Kazimierza na Widzewie na cmentarz katolicki na Zarzewie o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA.

Dnia 10 lipca 1959 roku zmarł

Zdzisław Ryder

były długoletni pracownik Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 lipca 1959 roku o godz. 17 z kaplicy cmentarza katolickiego na Dołach, o czym zawiadamiają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA i WSPÓŁPRACOWNICY.

DYREKCJE, ZAKŁADY i RADY ROBOTNICZE

Korzystajcie z udogodnień w nabywaniu KOLEJOWYCH BILETÓW OKRESOWYCH

imiennych i bezimiennych

KUPUJCIE BILETY OKRĘGOWE:

MIESIĘCZNE ★ KWARTALNE

PÓŁROCZNE ★ ROCZNE

ważne na jeden, kilka lub wszystkie okręgi PKP albo bilety miesięczne odcinkowe ogólnie dostępne.

Cena np. bezimiennego biletu okręgowego miesięcznego klasy 2 na

jeden okręg wynosi 1.140 zł.

a na wszystkie okręgi 1.860 zł.

Przy ważności dłuższej obowiązują dalsze ulgi.

Kupując dla przejazdów służbowych bilety okresowe

— oszczędzacie czas,

— uzyskujecie poważne ulgi,

— upraszczacie manipulacje finansowe związane z rozliczaniem kosztów podróży.

Informacje dokładne otrzymacie w Dyrekcjach Okręgowych Kolei Państwowych, w Oddziałach Przewozów, na stacjach i w placówkach „Orbisu".

Ostatnie piłki na korcie mistrzostw Polski

☆ Jędrzejowska-Szmidtówna ☆ Skonecki-Gąsiorek

Dziś finały. Przed tygodniem, gdy rozpoczynały się tenisowe mistrzostwa Polski, słowo „finał" wydawało się niemal magiczne, a jednak mistrzostwa dobiegają końca i dziś nastąpi ukoronowanie zawodów grą po jedyńczą pań i panów.

Jędrzejowska

Zawody miały wyjątkowo ciekawy przebieg, zwłaszcza w drugiej fazie, gdy byliśmy świadkami szeregu niespodzianek. Największą była chyba przegrana zeszłorocznego mistrza Polski Licisa z Gąsiorkiem, który po pięknej i bardzo wyczerpującej grze wyeliminował Licisa.

Gąsiorek jest graczem obiecującym i niewątpliwie wiele jeszcze o nim usłyszymy. Gąsiorek otwiera przed sobą szeroką perspektywę. Ma co prawda wiele jeszcze braków, ale z biegiem czasu przy rzetelnej pracy będzie on mógł dojść do wysokiej klasy.

Nareszcie doczekaliśmy się zawodnika o nowym nazwisku, na którego możemy liczyć. Gąsiorek posiada przede wszystkim doskonałe warunki fizyczne i ambicję oraz tak bardzo potrzebny upór, prowadzący do zwycięstwa.

Kilka tych pochlebnych słów usłyszy on niewątpliwie nie tylko od nas, ale i od innych pozostałych kolegów dziennikarzy, którzy mieli możność obserwowania go na kortach w Parku Poniatowskiego.

Wychodząc z założenia sportowego nie przesądzamy sprawy pojedynku jego ze Skoneckim o pierwsze miejsce.

Będziemy świadkami z jednej strony kolosalnej rutyny Skoneckiego i młodości Gąsiorka.

Znacznie pewniejsze — zastrzegamy się, że wychodzimy również ze sportowego punktu widzenia — szanse zdobycia tytułu mistrza posiada Jędrzejowska, która dziś grać będzie ze Szmidtówną. I tu rutyna i tu młodość.

Wczoraj rozegrane zostały dwie gry finałowe. Pierwszy tytuł zdobyła para Jędrzejowska—Zmijanka, zwyciężając parę Dowborówna—Szmidtówna 6:3, 7:5. Zestawienia gemów mówią najlepiej o tym, że na korcie trwała zażarta walka niemal o każdą piłkę, zwłaszcza w drugim secie.

Drugi tytuł zdobyty został w grze pocieszenia przez Orlikowskiego, który pokonał Piotrowskiego 6:4, 5:7, 6:3.

Spotkania półfinałowe gry po jedyńczej panów dały następujące wyniki:

Gąsiorek — Licis 5:7, 7:5, 7:5, 1:6, 6:3.

Skonecki — Maniewski 6:3, 9:7, 6:0.

Skonecki

Spotkania finałowe rozpoczną się dziś o godz. 9. Na korcie centralnym Jędrzejowska rozegra pojedynek ze Szmidtówną. W grze panów o trzecie miejsce Licis spotka się z Maniewskim. W grze pojedyńczej pań w turnieju pocieszenia Żmijanka z Filipówną.

O godz. 15 nastąpi finał gry pojedyńczej panów Skonecki — Gąsiorek.

W grze mieszanej Szmidtówna, Słomski grają z Jędrzejowską, Licis.

O trzecie miejsce w grze pojedyńczej pań Dowborówna spotka się z Fogelmanówną.

W grze podwójnej panów Piątek, Gąsiorek grać będzie z parą zwycięską meczu nie dokończonego Skonecki, Maniewski — Radzio, Kowalczewski. Grę przerwano przy stanie 6:3, 6:4, 4:6 na korzyść pary Skonecki, Maniewski.

Organizatorzy liczą, że ostatnie piłki tegorocznych mistrzostw padną około godz. 19. Po rozegraniu wszystkich spotkań nastąpi uroczyste zakończenie zawodów ze spuszczeniem flagi narodowej z masztu i wręczeniem mistrzom nagród.

J. NIECIECKI

Pięć pytań i pięć odpowiedzi Józefa Hebdy

Józefowi Hebdzie — doskonałemu przed laty naszemu tenisiście a dziś trenerowi i sędziemu zadaliśmy pięć naszym zdaniem zasadniczych pytań, na które odpowiedzi najlepiej obrazują tegoroczne mistrzostwa tenisowe Polski.

— Jaki był poziom zawodów?

— Znacznie wyższy od zeszłorocznego turnieju.

— Największy talent?

— Skonecki.

— Która z zawodniczek, powiedzm, za 100 lat pokona Jędrzejowską?

— Aż tak długo to chyba nie trzeba będzie czekać. Liczę, że najwięcej szans na odniesienie tego sukcesu posiada Szmidtówna, ewentualnie Fogelmanówna.

— Dwa słowa o organizacji?

— Na początku nieco szwankowała. Finał był lepszy od startu. Całość na pełną czwórkę.

— Największa niespodzianka?

— Sukcesy w grze pojedynczej panów Gąsiorka i nieoczekiwana zbyt wczesna przegrana Dandy.

(n)

ŁKS zgłosił czterech kolarzy

Łódzki Klub Sportowy, który posiada silną sekcję kolarską, propagując ten piękny sport od wielu lat wśród młodzieży sportowej nadesłał wczoraj zgłoszenie swoich najlepszych zawodników.

ŁKS w naszym wyścigu reprezentowany będzie przez: Kijaka, Dobrzyńskiego, Izydorczyka i Balcerzaka.

Sekcja kolarska ŁKS prowadzona przez p. Stefana Matusiaka stawia przede wszystkim na młodzież i trzeba powiedzieć, że ci właśnie młodzi zawodnicy zaczynają odnosić coraz piękniejsze sukcesy.

Wczoraj otrzymaliśmy również zgłoszenia od Budowlanych. Klub ten zgłasza seniora kolarstwa szosowego Łodzi — Bystrego. Kolarz ten startował w naszych wyścigach chyba z 10 razy. Startem swoim daje on doskonały przykład młodzieży i niewątpliwie Bystrego zobaczymy na starcie niejeden jeszcze raz, mimo różnicy wieku jaka dzieli go od młodszych zawodników, którzy dopiero teraz rozpoczynają swoją karierę w walce z najlepszymi.

Wyścig, jak już wspominaliśmy odbędzie się 26 bm. w obwodzie zamkniętym na autostradzie warszawskiej między ulicami Nowotki i Wojska Polskiego. Na starcie XIV wyścigu o puchar „Dziennika Łódzkiego" i Gwardii zobaczymy wszystkich naszych najlepszych zawodników, którzy po wyłonieniu reprezentacji Polski wyjadą do Holandii na mistrzostwa świata.

(n)

Tenisiści Włoch w finale Pucharu Davisa

PARYŻ (PAP). Po drugim dniu półfinałowego meczu tenisowego z Francją, tenisiści Włoch prowadzą już 3:0 i praktycznie zdobyli miejsce w finale rozgrywek o Puchar Davisa w strefie europejskiej. Decydujący punkt przyniosło im w sobotę zwycięstwo w deblu, w którym para Pietrangeli, Sirola pokonała w San Remo Francuzów Grinda, Darmon 6:3, 6:2, 7:5.

16 bm Bukareszt—Katowice w Łodzi

Rozpoczęły się już przygotowania do wielkiego turnieju piłkarskiego z udziałem 8 drużyn. W turnieju tym udział brać będą reprezentacje następ. miast: Bukaresztu, Katowic, Budapesztu, Sofii, Warszawy, Berlina, Krakowa i Bratysławy.

W Łodzi 16 bm. o godz. 18 na stadionie przy Al. Unii rozegrany zostanie mecz między Bukaresztem a Katowicami. Sędzią tego spotkania będzie łodzianin — Szperling. Piłkarze Bukaresztu przed przyjazdem do Polski znajdują się na obozie treningowym. Można więc z tego sądzić, że przywiązują oni duże znaczenie do mających się niebawem rozpocząć rozgrywek.

Reprezentacja Katowic wystąpi z doskonałymi piłkarzami, którzy niejeden raz występowali w barwach reprezentacji narodowej. Na boisku w Łodzi zobaczymy więc: Szymkowiaka, Liberdę, Wiśniewskiego, Pohla, Gawlika, Dymarczyka, Kępnego i innych.

Przed meczem na stadionie ŁKS odbędą się uroczystości związane z 15-leciem PRL. Na program tych uroczystości złożą się: mecz trampkarzy, biegi lekkoatletyczne, rzut dyskiem Piątkowskiego, wyścigi kolarskie, popisy gimnastyczne, defilada oraz złożenie raportu przewodniczącemu ŁKKF przez Wajsównę, Banasia i jeszcze trzecią osobę wybraną spośród grona byłych olimpijczyków ewent. reprezentantów Polski.

Bilety wstępu na wspomnianą uroczystość jak i na mecz Bukareszt — Katowice sprzedawane będą począwszy od poniedziałku w trzech punktach miasta: w „Orbisie", „Sports Tourist" i w OZPN przy Placu Komuny Paryskiej 5. Bilety są w cenach od 5 do 20 złotych. Wszystkie karty wolnego wstępu z wyjątkiem legitymacji członków Klubu Dziennikarzy Sportowych w Łodzi powinny być wymienione. (n)

„Jesteś miły chłopak"

— powiedział Belg Van Dentale Jankowi Chtiejowi

— Dlaczego jest pan tak zasapany...?

— Trzecie piętro.

— Jest winda.

— Ja bardzo nie lubię jeździć windami, ani samochodami. Najlepszym dla mnie środkiem lokomocji jest rower.

— Dobrze, ale czasami trzeba korzystać z samochodu a nawet odbyć podróż samolotem. Przecież do Belgii, gdzie pan startował, też nie pojechał pan rowerem.

Sprowokowany do szczerej wypowiedzi Jan Chtiej zaczął mówić...

— Otóż z Brukseli mieliśmy odbyć podróż 100 km do miejscowości w której odbywały się wyścigi. Z chwilą gdy znalazłem się w aucie, od razu zacząłem chorować, a „morska choroba" bardzo wyczerpuje. Przyjechałem na start wymęczony fizycznie i dziś zdaję sobie doskonale z tego sprawę, że gdybym znalazł się na szosie w pełni sił, to zamiast drugiego miejsca miałbym pierwsze.

— Czy w samolocie też źle się pan czuje?

— W samolocie — jeszcze pół biedy. Mam jakieś uczulenie na zapach spalin. Dostaję od razu torsji.

— Niech pan nam opowie coś więcej o wyścigach w Belgii.

— Wyścigi odbywają się tam bez wstrzymywania ruchu drogowego. Człowiek pędzi serpentynami szos a tu raptem „wylatuje" jak jakieś przekleństwo olbrzymi autokar. Trzeba bardzo uważać, żeby nie spowodować kraksy. Ponadto dodam, że kolarze najczęściej jadą tam wąskimi ścieżkami koło szosy. Każdy chce znaleźć się na takim „chodniczku" i jest niesamowity tłok. Startując z kolarzami zagranicznymi na Zachodzie, człowiek jest zdany jedynie i wyłącznie na własne siły. Tam nie ma mowy o jakiejś współpracy, o wachlarzykach, dawaniu komuś „koła" i koleżeńskiej walce. Każdy pcha ile tylko ma sił w nogach do przodu i nie ogląda się na kolegów. Być może, że jest to wynik bardzo wielu premii i to premii pieniężnych. Każdy chce więc jak najwięcej złapać nagród i po prostu zarobić na wyścigu.

— A kto ofiarowuje te premie?

— Otóż jest tego rodzaju sytuacja, że podczas gdy wyścig odbywa się ulicami miasta i zawodnicy przejeżdżają po kilka razy koło różnego rodzaju prywatnych przedsiębiorstw, właściciele tych zakładów zgłaszają sędziemu głównemu premie, a ten już w czasie trwania wyścigu kilkanaście metrów przed wyznaczonym miejscem podnosi do góry żółtą chorągiewkę, dając znać kolarzom, że będzie premia. Takich „niespodzianek" jest, jeżeli nie kilkanaście, to przynajmniej z dziesięć. To wszystko zależy od „fanaberii" i humoru właścicieli restauracji, kin, zakładów fryzjerskich, fabryk cukierków, czy też innych przedsiębiorstw. Można nachapać z 1.000, a może więcej franków. Ja osobiście zainkasowałem 1.350 — to dużo pieniędzy.

— Co pisała prasa o pańskich sukcesach?

— Nazywano mnie zamiast Chtiej — Cień. Tak też odzywał się do mnie czołowy kolarz Belgii, Van Dentale. Po skończonym wyścigu, gdy wpadłem na metę tuż za nim, podszedł do mnie i powiedział „jesteś miły chłopak". Gazety pisały bardzo pochlebnie o mnie i o Wilczewskim jak i o Paradowskim. Obaj oni jechali jednak bardzo pechowo. Niemniej jednak zostawiliśmy w Belgii dobre wrażenie, a ja skorzystałem bardzo wiele, przygotowując się do wyścigu o mistrzostwo świata. Sądzę, że pojadę do Holandii — chociaż, kto wie, jak tam ostatecznie ułoży się nasza reprezentacja. Dużo zależeć będzie od dzisiejszego wyścigu w Wiśle — o górskie mistrzostwo Polski.

— Czy trasa tego wyścigu jest trudna?

— Aż strach pomyśleć. Jest tam góra — Kubalanka. Trzeba będzie aż 8 razy wdrapywać się na nią. Byłem na niej tylko raz i miałem dosyć. No — ale zobaczymy.

Ja.Nie.

Sportowcy w namiotach

Tuż zaraz za Kolumną nad brzegiem krętej rzeczki na polance w sosnowym lasku rozbite zostały namioty sportowców Społem.

Tu zorganizowali obóz kondycyjny piłkarze tego klubu. W obozie jest czysto, przyjemnie.

Rozmawiamy z jednym z graczy, pytając jakie są warunki.

— Warunki są doskonałe. Cieszymy się bardzo, że znaleziono na obóz miejsce tuż przy rzeczce. W czasie tak wielkich upałów być nad wodą — to wielka frajda. Stołujemy się w pobliskim barze prowadzonym przez PSS. Wyżywienie jest dobre, a dania smaczne.

W obozie namiotów pilnuje piesek. Wieczorami z obozu rozlega się śpiew i melodie harmonii.

Organizowanie tego rodzaju obozów jest wielce wskazane. Nie trzeba sportowcom naszym stwarzać luksusowych warunków by zaraz były prysznice, parkiety, lustra, łazienki.

Miejscem dla prawdziwych sportowców latem są namioty i to namioty rozbite przez samych zawodników i przez samych sportowców utrzymujących ład i porządek. (n)

(79)

Krystyna T. Wand

maska śmierci

— Jeżeli z Letyńską jest tak, jak powiedziałeś przed chwilą, to będzie , zdaje się, przemawiało na korzyść Władysława.

— Zdaje się — potwierdził. — I co dalej? To, co się nam wydaje, nie zmieni jego losu nawet o jotę. Dowody — zacisnął pięści — tylko dowody. A gdzież ich szukać?

— Myślę... — w tej samej chwili ostro trzasnęły drzwi wejściowe. Do pokoju wpadła z impetem ciotka. — Uff — sapała ciężko — bałam się, że was już nie zastanę. Co to nosy na kwintę? — przyjrzała się im jakby z triumfem — żebyście wiedzieli, co przynoszę.

Lena rzuciła się ku niej porywczo.

— Dowiedziała się ciocia czegoś ważnego?

— Pewno — wydęła wargi. — Jeszcze jak ważne. Wiem już gdzie był wasz Wartburg przed wyjazdem na tę szosę.

Kostrzewa milczał. Jakież to mogło mieć znaczenie?

— Wiem również co robił jego kierowca — ciągnęła dalej, obserwując z ukosa Kostrzewę — a robił rzeczy niezmiernie ciekawe.

Podniósł głowę. — Ciekawe?

Roześmiała się — Wreszcie cię wzięło. Otóż o godzinie siedemnastej wóz stał przed domem numer osiem przy ulicy Hutniczej.

— Poznał ktoś Garsteckiego z fotografii?

— Nie.

— Skąd więc wiadomo, że to akurat ten Wartburg?

— Zanotowano jego numer.

— Numer? — zapytał z rosnącym zainteresowaniem.

— Tak. Ale jeżeli będziesz mi wciąż przerywał...

— Już milczę.

— Otóż pan Wider jest znajomym mego znajomego. A jego syn posiada od niedawna P-70. I akurat tego dnia rano, jakiś popielaty Wartburg mu tę petkę paskudnie poharatał. Nie doszło do żadnej większej kraksy, w każdym razie pogięta karoseria, poodpryskiwany lakier i tak dalej. Najgorzej zaś go bolało, że nie ma na kim poszukiwać strat, bowiem sprawca uciekł.

— I wtedy zanotował jego numer?

Zmarszczyła brwi.

— W ten sposób nigdy nie dojdę końca. A to skomplikowana historia.

— Przepraszam.

— Więc nie zanotował numeru, bo nie zdążył. Ale za to opowiedział o wszystkim ojcu. Nie tylko zresztą jemu. Wylewał swój ból przed każdym, kogo zdołał dopaść. No, i ten ojciec widzi nagle popielatego Wartburga. Lakier porysowany, oprawa reflektorów pogięta. Myśli sobie: „to pewno będzie ten". Na wszelki wypadek zapisał dokładnie numer i czeka na kierowcę. Trwało to długo. W końcu zniecierpliwił się. Może to własność któregoś z lokatorów? Trzyma wóz na ulicy, nie mogąc znaleźć garażu. Zdarza się przecież. Wszedł na klatkę schodową i stuka do dozorcy. „Pod którym mieszka właściciel tego wozu?" Dozorca wyjrzał. „To nie nasz. U nas samochód ma tylko doktór Borończyk, ale inny".

Pan Wider zamierzał już powrócić na ulicę, gdy nagle otwierają się drzwi na pierwszym piętrze i na schody wychodzi...

— Garstecki? — znowu nie wytrzymał Kostrzewa.

— Mężczyzna w skórzanym płaszczu samochodowym. Pan Wider podszedł do niego i zagadnął o kraksę. Mężczyzna jednak nic nie odpowiedział. Sprawiał wrażenie zupełnie nieprzytomnego. Wsiadł do samochodu i odjechał.

— Pokazywała ciocia temu Widerowi fotografię Garsteckiego?

— Pokazywałam.

— I nie rozpoznał?

— Nie.

— Nie rozumiem, w jaki sposób to mogło się stać...

— W bardzo prosty. Twarz gładko ogolona, a twarz porośnięta gęstą szczeciną, to dwie zupełnie niepodobne do siebie rzeczy. Szczególnie dla człowieka, który te twarze widzi po raz pierwszy w życiu i tylko przelotnie.

Kostrzewa zastanowił się.

— Cóż... możliwe, że właśnie z tego powodu. Ale ciocia wspomniała, że Garstecki robił coś „ciekawego". Dotychczas jednak...

— Poczekaj. Teraz właśnie zaczyna się najważniejsze. Mieszkanie, w którym tak długo siedział Garstecki, należy do doktora Borończyka.

— Skoro był chory...

— Tak, zapewne. Ale cały szkopuł w tym, że doktór Borończyk niewiele miał do czynienia z chorymi i jego pacjentów można by raczej nazwać „klientami".

— Nie jest doktorem medycyny?

— Otóż to. Krótko mówiąc: narkotyki. To było prawie publiczną tajemnicą. Czy ten Garstecki miał coś wspólnego z handlem narkotykami?

Kostrzewa utkwił wzrok w suficie. Cóż właściwie wiedział o Garsteckim? Samochód, luksusowo umeblowane w ł a s n e mieszkanie, częste wyjazdy za granicę i w teren. Sobiesiak twierdzi: szpiegostwo. Ale może nie szpiegostwo, tylko narkotyki?

— Nie wiem — powiedział wreszcie — sądzę jednak, że gdy się tego Borończyka pociągnie w odpowiedni sposób za język...

— Niestety, nie wchodzi w rachubę.

— Dlaczego?

— Zniknął.

Kostrzewa żachnął się. — Żeby te wszyscy...

— Co cię ugryzło?

— Nic... nic. Tylko osoby w jakikolwiek sposób związane z naszą sprawą mają szczególny dar znikania w najbardziej nieodpowiednich momentach.

— Borończyk zniknął na t r z e c i dzień po wizycie Garsteckiego — podkreśliła znacząco.

— Przypuszcza ciocia, że to ma jakiś związek?

— Może mieć związek.

— Może, powtórzył, gładząc się po kolanie. — Tu wszystko tak. Jeżeli zaś chodzi o coś bardziej konkretnego... Jak wygląda to zniknięcie Borończyka? — zapytał po chwili. — Może po prostu zwyczajnie gdzieś wyjechał?

— Na pewno wyjechał, ale całkiem niezwyczajnie. Nikogo nie uprzedził, nikt nie wie dokąd. Przychodzą zapisani na ten dzień pacjenci, przychodzi pielęgniarka, a pana doktora ani śladu. Był, nie ma, kropka. Musisz przyznać, że to jednak trochę dziwne.

— Dziwne... Trzeba będzie zobaczyć w Wojewódzkiej, kto się tu zajmuje narkotykami.

— Kapitan Kercz.

— Skąd ciocia wie? — spojrzał na nią ze zdumieniem.

— Wszyscy wiedzą. Ta cała afera nabrała u nas dość dużego rozgłosu. Może z tego powodu, że ludzie, których wytyka się palcami, nadal uprawiają bezkarnie swój proceder. O tym Kerczu różnie mówią.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00, łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Red. naczelny 325-64. Sekr. odpow. 204-75. Dział społeczno-ekonom. 341-10. Dział miejski 228-32, 337-47, 343-80. Dział kulturalny 223-05. Dział sportowy 208-95. Dział listów i koresp 303-04. Red. nocna 279-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30. — Prenumerata miesięczna zł 12.50. Prenumeratę przyjmują placówki pocztowe, listonosze oraz PUPiK „Ruch", Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-579. Prenumerata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210. Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO 1-6-100024. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka".

S-29 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g